

# OSTATNIE WIADOMOSCI

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 71

6-ty dzień rozprawy przeciwko Ricle Gorgonowej

## Podstarzały kobieciarz i jego ogrodnik

mówią o kulisach życia w Brzechowicach i o zbrodni

Wczoraj sąd powrócił do prze-  
rwanego badania inż. Zaremby.  
Duże zainteresowanie wykazali  
przysięgli, którzy zadawali świad-  
kowi liczne pytania, a obrona za-  
sypała go wręcz gradem pytań  
tak często kłopotliwych, że  
przewodniczący brał świadka w  
obronę.

Po szeregu pytań na temat mie-  
szkania, Zaremba opisał przebieg  
krytycznej nocy.

### ZEGARMISTRZ

Opowiada o rozmowie z dr.  
Cesłą, z którym rozmawiał na we-  
randzie, przyczem początkowo  
obecna była Gorgonowa, której  
polecili pójść do córki, u której  
mogła być około pół godziny.

Zaremba w dalszym ciągu usi-  
luje ustalić dokładnie czas, kiedy  
się to wszystko działo.

— Człowiek szalał z bólem — woła  
adw. Wodniakowski — a robi się z nie-  
go nagle zegarmistrz!

Przewodniczący: Czasem panowie  
też robią zegarmistrzów!

Oskarżona zdenerwowana upie-  
ra się w dalszym ciągu przytwier-  
dzeniu, przysięgając na swoje  
dzieci, że kiedy wróciła od leka-  
rza, pobiegła po wodę i wtedy roz-  
biła szybę.

Przewodniczący zadaje pyta-  
nie oskarżonej, czy wobec tego  
należy uważać, że Zaremba zezna-  
je nieprawdę?

### INTERES P. ZAREMBY

— Widocznie w interesie pana Zarem-  
by leży — odpowiada Gorgonowa, —  
by tak zeznawał.

Zkolei przysięgli zadają Zarem-  
bie szereg pytań, a wyczuć z  
nich można wyraźnie, że nie są  
zbudowani postępowaniem Za-  
remby, który po wykorzystaniu  
kobiety chciał ją usunąć.

Opowiada dalej Zaremba, że  
obudził go ze snu przeraźliwy

krzyk syna. Stał krzyczał tak gło-  
śno, że brzęku szkła nie usłyszał  
by. Zresztą przejęty był faktem  
zamordowania córki.

Przewodniczący zadaje znów  
szereg pytań oskarżonej, która  
w pewnej chwili mówi:

— Pan przewodniczący mnie nie ra-  
zumie!

Dalszy ciąg sprawozdania na  
str. 2-ej.

## Straszne trzęsienie ziemi w Stan. Zjedn. Ameryki

Dotychczas naliczono 500 zabitych i 5.000 rannych

LOS ANGELES (tel. wł.).  
Wczoraj wieczorem słoneczna  
Kalifornia uległa strasznej ka-  
tastrofie trzęsienia ziemi. Przez  
trzy godziny chwiała się w po-  
siedach ziemia. 9 gigantycz-  
nych wstrząsów podziemnych  
obracało w perzynę ludzkie o-  
siedla, sieląc grozę i zniszcze-  
nie.

Ośrodek katastrofy znajduje  
się w Long Beach, znanej kolo-  
nii milionerów. Los Angeles,  
San Pedro, San Anna Ventura,  
Compton i Watts przedstawia-  
ją w dużej części zgłiszczą-  
rulny.

Wiele wytwórni filmowych  
przeszło istnieć wskutek znisz-  
czenia. Fale oceanu, rozkołysa-  
ne wstrząsami, wdarły się  
wgląd kraju.

Jak dotychczas obliczono,  
liczba zabitych wynosi około

500 osób, w samym Long Be-  
ach około 200 osób. Rany odno-  
siło przeszło 5.000 osób.

W wielu miejscowościach  
wybuchły pożary. Składy ben-  
zyny w Los Angeles, San Pe-  
dro, Long Beach i Willington  
sa w ogniu, co potęguje grozę

sytuacji. Kolosalne rezerwuary  
wodne w Los Angeles zawaliły  
się, a woda zalała sąsiednie do-  
my. Straty wynoszą wiele dzie-  
siatków milionów dolarów.

Na pomoc policji w akcji ra-  
tunkowej przybyło wojsko i  
marynarka.

## Jakie premie dajemy swym Czytelnikom

W ubiegłą niedzielę podaliśmy  
szczegółowy spis premii pierw-  
szej serii, które rozdaliśmy 315-tu  
Czytelnikom.

Spis ten zawierał dokładny ad-  
res i nazwisko Czytelnika oraz ja-  
ką premię Czytelnik otrzymał. O-  
bejmował spis 315 pozycji, ale  
wymienienie przedmiotu nie da-  
je jeszcze o nim pojęcia.

Omówimy więc poniżej nie-  
które z premii.

### MASZYNY DO SZYCIA

W pierwszej serii premii było  
dwie maszyny do szycia, stano-  
wzące przedmiot westchnień nie-  
licznej Czytelniczek.

Maszyny wartości około 360  
zł. nabyło wydawnictwo w fir-  
mie Kasperzycki. Były to nowe,  
można maszyny, które dla premio-  
wanych mogą służyć jako war-  
stwił pracy.

Takie właśnie będą miały prze-  
znaczenie u p. Janczaka, zam. w  
Warszawie przy ul. Balickiej 9  
m. 30 i u p. K. Buczyńskiego  
(Formańska 6).

— Jestem z zawodu krawcem,  
ale nie mam własnej maszyny—

mówił nam wzruszony p. Jan-  
czak. — Teraz będę mógł napraw-  
ić pracować! Pomocnik mi ta ma-  
szyna przetrwać ciężkie cza-  
sy...

Podobnie p. Janczaka wraz z  
cenną premią podajemy na str.  
7-ej.

### SZAFY

Ciągnęła ku sobie oczy zebranych  
po odbiór premii — piękna  
szafa dwudrzwiowa - brystolka.  
Obchodzili ją znawcy z uzna-  
niem i rzucali przybliżoną war-  
tość:

— 300 zł., 350 zł.?  
Istotnie, za szafę wydawnictwo  
zapłaciło 300 zł.

Objęła ją w posiadanie p. B.  
Bugacka (Warszawa, Chłodna  
3 m. 43).

Na str. 7-ej podajemy fotogra-  
fię p. Bogackiej, stojącej wraz z  
córeczką przy cennej premii.

### ROWERY

Wśród premii poczesne miej-  
sce zajmowały nowitki, częścio-  
wo tylko rozpakowane z papieru  
— dwa rowery, każdy wartości  
około 150 zł.

P. W. Sobiński, zamieszkały  
aż na Białostockiej 22 w War-

szawie — był poprostu zaskoczony,  
że oto nagle stał się właścicie-  
lem „rowerki”.

— Mieszkam daleko! Toż taki  
rower to skarb nieoceniony! No,  
jak zobaczę znajomi, to już sam  
nie wiem, co powiedzą z podzi-  
wul

Drugi rower otrzymał p. Fran-  
ciszek Kruk, mieszkaniec Krako-  
wa (Wrocławska 31).

### ZEGARKI ZŁOTE

Z pośród różnych firm zegar-  
ków — „Cyma” uchodzą za wy-  
smienienie.

Przekonają się o tem p. Krzy-  
sztopaniczowa Z. (Wilno, Karś-  
badzka 27 m. 2) i żona p. J. Ry-  
deckiego (Warszawa, Kacza 20  
m. 49). Obydwa zegarki złote  
wartości 100 zł. każdy, nabyte  
w firmie W-wa Nowy Świat 21.

### UMEBLOWANIE KUCHNI

Mało kto był tak wzruszony  
swe premią, jak obecna właścici-  
cielka solidnego umeblowania  
kuchennego, p. S. Skibińska  
(Warszawa, Pl. Kazimierza Wiel-  
kiego 6 m. 8). Długo przygląda-  
ła się meblom, otwierała kredens  
i zamykała, badała solidność sto-  
łu, taburetu, „przymierzyła” czy  
dobrze siedzieć na krześle.

### NACZYNIA ALUMINIOWE

Któż to gospodyni nie spo-  
glądała z dumą na rząd naczyń,  
któremi może się posłużyć w  
swej codziennej pracy? P. J. Bu-  
rowa (Warszawa, Białolecka 89  
m. 9) i Krzyżowska (Warszawa,  
Białostocka 20 m. 61), Sommer-  
feldowa (Warszawa, Freta 25 m.  
20) i Kubacka (Kalisz, Ogrod-  
owa 3) — uznały, że kuchnie ich  
teraz będą wyglądały zupełnie  
inaczej. Nie dziwota, kiedy na  
pólkach staną rondle z pokryw-  
kami, zawiśnie patelnia i łyżka  
wazowa, a woda zacznie bulgo-  
tać w wielkim imbryku.

### KOMPLETY DO PRANIA

Balja, wyciśmaczka i tarka —  
to rzeczy niezbędne w każdym go-  
spodarstwie. Ale czasy są cięż-  
kie: w czasach kryzysowych naj-  
częściej tylko stare małżeństwa  
mogą się pochwalić temi rzecz-  
mi. Młode małżeństwa starają się  
jakoś obyć, choć to wielka nie-  
wygoda. Już tej niewygody nie  
będą odczuwali państwo Jesze-  
wicz (Warszawa, Grójecka 15) i  
Fidlerowie (Warszawa, Fabrycz-  
na 18 m. 11).

Trudno byłoby opisać dokład-

nie wszystkie cenne przedmioty,  
które rozdało wydawnictwo na-  
sze stałym swym Czytelnikom.  
Nie można jednak nie wspomnieć  
o dwusprężynowych szalkowych  
patelkach, ubraniach, paltach,  
ubrankach, które Czytelnicy do-  
biali sobie według swych upo-  
doban w firmie Braci Jankow-  
skich; o zegarze ściennym war-  
tości 130 zł., o serwisach stoł-  
owych, do kawy, aparatach radio-  
wych firmy „Detefon”, książ-  
czkach oszczędnościowych, kom-  
pletach bielizny męskiej, dam-  
skiej, stołowej, pościelowej; pla-  
terach, koldrach, poduszkach,  
pończochach (3 pary jedwab-  
nych wyborowego gatunku), obu-  
wii, wreszcie o

### paczkach szczęścia

Każda paczka — to sporej  
wielkości porządnie opakowa-  
ny pakiet, w którym premjowa-  
ni otrzymali: ćwierć kg. herba-  
ty, pół kg. kawy, ćwierć kg. ka-  
kao, 6 mydał, flakon wody ko-  
łońskiej, 1 kg. cukru, pół kg.  
czekolady (a dla palących głu-  
zy „Tytoniówki”, firmy Kamili  
skiego).

Te krótkie opisy poszczególnych premii dać mogą naszym Czytelnikom pojęcie o tem, jak szczerze plsmo nasze  
wypełniło swoją obietnicę. W takiej ilości i tak cennych premii nikomu nie wydawało nigdy żadne wydawnictwo.

Każdy, kto chce mieć możność otrzymania premii jednej z następnych seryj, które będą wydawane co  
miesiąc, niech po przeczytaniu gazety przechowa numer, by w odpowiednim czasie przedstawić pewną liczbę  
numerów, na dowód, że jest stałym Czytelnikiem

W drugiej połowie marca zostanie rozdana 2-ga serja 300 równie cennych, jak  
wymienione wyżej, premij.

# Proces Rity Gorgonowej

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

Przewodniczący: Ten zarzut jest nie właściwy w stosunku do mnie. Proszę nie odzywać się tak do mnie! Dyskusja skończona.

## KLUCZ Z PEKA

Dłuższy czas omawiana jest sprawa kluczy od drzwi werandki przy pokoju Gorgonowej. Zaremba twierdzi, że Gorgonowa dobieła do tych drzwi klucz z całego poka przed nadejściem policji.

Mówi Zaremba o wizytach różnych mężczyzn u Gorgonowej, ale zrywać z nią nie chciał, wobec przywiązania się wszystkich w domu do Romusi, a oddać Romusi Gorgonowa nie chciała.

— No, usunąć Gorgonową — mówi jeden z przysięgłych, — i zabrać jej jeszcze dziecko, to byłoby zbyt krzywdzące nawet dla Gorgonowej!

## WPLYW INNEJ KOBIETY

Zaremba opowiada, że Musię więcej pieścił dzieci i on, niż matka.

— Czy odwiedzała matkę dziecko, po zostawieniu Gorgonowej?

— Rządca Gorgonowa mówiła, że teściowie nie pozwalają mu przychodzić.

— Zaremba odnosił się zimno do mojego chłopca — mówi Gorgonowa. — Bałam się, że z jego powodu Zaremba będzie na mnie niechętnie patrzył.

Gorgonowa mówi dalej, unosząc się coraz bardziej. W pewnej chwili woła: — Przedstawiaj mnie pan Zaremba jako swoją żonę, a teraz jestem dla niego „moją panią”. Dopóki nie wziął innej, to byłam dobra, dopiero później byłam dla niego niedobra i morderczynią! — Może pani przestanie — przerywa przewodniczący. — Tu pan Zaremba nie jest oskarżony o niemoralność! — Czy zerwał pan z Gorgonową pod wpływem Lusii?

## CZŁOWIEK W POKOJU GORGONOWEJ

Dalej Zaremba stwierdza, że widział w pokoju Gorgonowej sylwetkę człowieka. Nie mogło to być nic innego. Natomiast oświadcza, że jest zupełną niemożliwością, by Staś w oświetleniu, jakie było w hallu, mógł widzieć wychodzącą postać wyżej, niż po kolana.

— Czy nie rzuciło się to panu w oczy, że kiedy biegł do Lusii w białym, to Gorgonowa była w futrze.

## Fabrykant obuwia zawinił śmierci robotnika

Jutro sąd okręgowy rozpatrywać będzie sprawę właściciela fabryki obuwia przy ul. Kopernika, Józefa Czerskiego.

Czerski oskarżony jest o zaniedbanie w swej fabryce urządzeń technicznych, zabezpieczających przed nieszczęśliwymi wypadkami.

W fabryce Czerskiego kilka-

## STAŚ W OCZACH OJCA

Prokurator zadaje Zarembie szereg pytań na temat Stasia i świadek twierdzi, że Staś uczył się dobrze, że nie zauważył u niego żadnych fantazji ani przywidzeń. Stwierdza przytem, że na werandzie Staś nie mówił, jakoby w postaci widzianej w hallu miał poznać Gorgonową. Mógł zresztą to uczynić dla oszczędzenia mu żalu.

Na temat dobierania się złodzieja do willi — mówił mu ogrodnik, że to Gorgonowa tylko tak upozorowała odwiedzin jakiegoś mężczyzny.

Do głosu przychodzi następnie obrońcy, zadając mocno kłopotliwe dla świadka pytania, w czem celuje adw. Woźniakowski.

## NOWA MIŁOŚĆ INŻYNIERA

— Czy dzieci wiedziały o skandalu, który zrodził Gorgonowa Sztajnowier?

— Wiedziały.

— Czy Sztajnowna odwiedzała dzieci?

— Niejednokrotnie.

— Jakto? Czy uważa pan za właściwe, że do rywalizacji dwóch niesubornych żon wtrącają się dzieci?

— Sztajnowna była stałą towarzyszką dzieci. Tu Gorgonowa stwierdza, że Sztajnowna zajmowała się mieszkaniem, chodząc z Zarembą do restauracji, a kiedy był chory, przynosiła mu kwiaty. Długo czas nie wiedziała o ich stosunkach, ale pewnego razu dzwoniąc ze skłamu znajdującego, się naprzeciwko blura Zaremby, którego rzekomo miało nie być, widziała wyraźnie na tle oświetlonych okien sylwetki Sztajnowny i Zaremby. W pewnej chwili poznała, że Sztajnowna poprawia sobie włosy.

Przewodniczący: Czy co do tego będziemy musieli zrobić wizję lokalną, żeby ustalić podobieństwo widzianych przez panią postaci? Pani ma świetny wzrok. Czy to prawda? — zwraca się do świadka.

— To nieprawda! Z nanną Ireną nie łączyły mnie żadne stosunki.

— Jakto! I to netylko w biurze! — woła Gorgonowa.

— Najwyżej sprawunki załatwiałem.

W ciągu dalszych badań obrona zauważa, że jednak znajomość Zaremby ze Sztajnowną była dośćko posunięta. Przewodniczący: Nie tak, jak z oskarżoną, tu się przynajmniej obyło bez dziecka.

Publiczność oklaskuje uwagę przewodniczącego.

Adw. Woźniakowski: Czy świadek chodził ze Sztajnowną do restauracji „Józefina”?

— Tak, ale do kina — nie.

Przewodniczący: Należy oszczędzać tej kobiety.

Gorgonowa: Było ich więcej!

Przewodniczący: Co to, czy mu nie wolno?

Adw. Woźniakowski: Czy świadek miał stosunki z innymi kobietami?

— Nie z jedną.

— A czy w tym okresie, kiedy i z Gorgonową.

— Wtedy przez długi czas nie miałem nic wspólnego z nią.

— A jednak czasem pofolgował pan jej.

— Dopóki nie zamordowała Lusii!

Pytania znów powracają do sprawy przyjmowania mężczyzny przez Gorgonową. Wpuszczenie kochanka tłumaczyła Gorgonowa, że to służąca wpuszczała do siebie chłopaka, który omal jej nie okradł.

## MOCNA REKA

Na pytanie biegłego, czy Gorgonowa miała mocną rękę, kiedy pewnego razu uderzyła go, Zaremba odpowiada, że Gorgonowa była silna, bo sama rąbała często drzewo.

## ZEZNANIA OGRODNIKA KAMIŃSKIEGO

Po przerwie na salę zostaje wprowadzony ogrodnik Kamiński.

Obrona przeciwstawia się zaprzysiężeniu tego świadka, który może być podejrzanym o współudział w zbrodni, sąd jednak po dłuższej naradzie odrzucił wniosek obrony i świadka zaprzysiężył.

## W NOC KRYTYCZNĄ

Kamiński opowiada o stosunkach Zarembów do Gorgonowej, które choć były z początku dobre, zaczęły się psuć. Słyszał jak pewnego razu Gorgonowa wołała: „Takiemu tyśego niech szlag trafi, ja sobie wezmę młodego”.

— Czy Gorgonowa postępowała lekkośniej z mężczyznami?

— Był raz jeden pan. Oprowdzała go po willi, ale co robili w środku, to nie wiem.

— Czy Lusja bała się Gorgonowej?

— Bać się nie bała, ale nie rozmawiała.

Kamiński opowiada o nocy krytycznej. Kiedy Gorgonowa do niego przybiegła była zmieniona biała i miała spoczone ręce. Skalenie dopiero zauważył potem. Staś nic nie mówił mu o swych podejrzeniach. Na werandzie Gorgonowa mówiła, że musiał to zrobić ktoś obcy. Była mowa o tem, że ktoś zrobił to w znowie z ogrodnikiem, ale pan Zaremba powiedział, że ręczy za ogrodnika.

Kamiński opowiada w sposób prostactki swoje sposurzenia i w pewnej chwili wyraża się, że „pies miał tak samo leb rozbity, jak Lusja”. Przewodniczący zwraca mu uwagę, że o ludziach nie należy mówić, jak o psach. Ale to nic nie pomaga, po chwili ogrodnik powtarza to samo.

Kamiński mówi o dżaganiu (w rodzaju kilofa), że był często w użyciu, ale jak mógł wpasć do wody — nie wie. Ślady na śniegu widział kobiece.

## SPRZECZNOŚCI

Pytania obrony ujawniają wiele sprzeczności w zeznaniach świadka. We Lwowie zeznania świadka w wielu punktach odbiegały od obecnych: mówił wtedy, że ślady mogły być tak męskie, jak kobiece, że krytycznego dnia brał dżagan do czegoś, a o pokazywaniu ręki przez Gorgonową nie mówił.

## STRACIŁ GŁOWĘ

Nic nie badał po zbrodni, bo również „stracił głowę”.

Jednym z pytań obrońców, któremi zasypują oni świadka, przewodniczący czuje się dotknięty.

— Ja muszę bronić swej czci! — woła przewodniczący.

— Przecież świadek nie może być w

tym wypadku sędzią! — odpowiada obrońca.

Gorgonowa przez cały czas patrzy na świadka z ironicznym uśmiechem, jest jednak zdenerwowana.

Kiedy Gorgonowa twierdzi, że z Kamińskim szła po żandarma, Kamiński zaprzecza.

— Ależ człowieku, przecież pan szedł ze mną!

— Niech mi pani tego nie mówi! — odpowiada Kamiński.

Przewodniczący w końcu ustala, że u świadka była rewizja w związku z podejrzeniem go o współudział, rewizja nie jednak nie wykryła.

Przewodniczący zarządził następnie przerwę do godz. 7-ej wieczorem.

## Sytuacja strajkowa w okr. łódzkim bez zmiany

ŁÓDŹ (tel. wł.) — Sytuacja strajkowa w Łodzi i w okręgu łódzkim nie uległa wczoraj zmianie. W kilku miejscowościach, jak, Ozorków, Belchatów, robotnicy do strajku nie przystąpili. W Tomaszowie strajkuje tylko kilka części robotników. Poważniejszych zakłóceń spokoju nigdzie nie było.

## Samorząd, podatek majątkowy, kolej Warszawa - Radom w komisjach Sejmu i Senatu

wa Senatu zakończyła wczoraj obrady nad projektem ustawy samorządowej. Przyjęła około 400 poprawek. Ustawa znajduje się na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Senatu.

Senacka komisja skarbowo-budżetowa uchwała wczoraj m. in. ustawę o dodatkowych kredytach za lata 31/32 i 32/33, ustawę o budowie kolei Warszawa — Radom i t. p.

Sejmowa komisja skarbowo-budżetowa wczoraj rozpatrywała rządowy projekt ustawy o podatku majątkowym. Projekt uległ zasadniczej zmianie przez BB. Rządowy projekt przewidywał zasadniczo 2 od tysiaca od szacunkowej wartości majątku, zaś projekt BB bierze za podstawę płacone podatki. I tak dla nieruchomości podatek gruntowy, dla przemysłu i handlu podatek przemysłowy, dla nieruchomości miejskich podatek od nieruchomości. Wysokość podatku ustalona została na 24 miliony rocznie (10 milj. od rolnictwa i 3 i pół milj. od nieruchomości). Od podatku wolne są gospodarstwa rolne do 7 hektarów, obroty przemysłowe do 20.000 zł. rocznie i nieruchomości, których dochód nie przekracza 1000 zł. rocznie.

W poniedziałek odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu. Porządek dzienny obejmuje 18 punktów, wśród których znajduje się szereg sprawozdań komisji zagranicznych, reform rolnych, wreszcie wnioski o wydanie sądom 6 postów.

## RADJO

### ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

9.00 Transmisja Cichej Mszy z Krakowa. 10.15 Koncert Chóru Gregorjańskich. 12.15 Poranek Symfoniczny z Filharmonii Warsz. pod dyr. J. Ozjmińskiego. 14.00 „Tori w rolnictwie i ogrodnictwie”. 14.20 Muzyka. 14.40 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba”. 15.00 Muzyka. 16.00 Program dla młodzieży: a) radioteat. „Co się dzieje na świecie”. b) „Gdzie żyją lwy, a gdzie tygrysy i różni ich kuzyni”. 16.25 Plyty gramofonowe. 16.45 Odczyt. 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka lekka i taneczna. 19.25 „Tancerz” p/g Bourget’a — słuchowsko ze słowa. 20.00 Muzyka operowa: o stra P. R. pod dyr. J. Ozjmińskiego, L. Szczepańska (sopr.) i J. Popławski (tenor). 21.30 Wiadomości sportowe. 21.40 Recital skrzypcowy. 23.00 Muzyka taneczna.

### WIECZOR OPEROWY W RADJO

Dziś o godz. 20.00 nadaje rozgłosnia warszawska popularny koncert o bogatym programie, złożonym z ulubionych fragmentów operowych. Jako soliści wystąpią: pp. Lucyna Szczepańska i Janusz Popławski, obdarzeni wybitnie refleksyjnymi głosami, których występy w radio cieszą się wielkim powodzeniem.



SĄSIEDZI



Do komisariatu wszedł zdenerwowany legemowca.

— Panie przodowniku, ja już dłużej nie mogę!

— Co pan chce?

— Ja chce spokój! I więcej nic!

— O co chodzi?

— O co? Spytał się pan lepiej ile chodzi! Osiem osób! Szmulowicz chodzi, jego żona chodzi i sześcioro dzieci chodzi! Tam i zpowrotem, tam i zpowrotem! I wszystko nad moją głową!

— Kto to jest Szmulowicz?

— Szmulowicz? On ma prócz bielma na oku sklep galanterijny i zatrzyma mi życie! I za co, się pytam! Że ja śpię z jego żoną na tych samych schodach? To nie jest przyczy na! Przecież ja śpię o piętro niżej!

— Co-on panu zrobił?

— Ja żyje sobie jak samiec, to znaczy zupełnie sam i kocham spokój. Ale od czasu jak Szmulowicz mieszka nade mną ja waruję! On ma sześcioro dzieci! Cudne bobasy, żeby ich szlag trafił. Najstarszy syn ma 17 lat, to go już odstawił od piersi matki dwójga nie słubnych dzieci. Bo on kradł dla niej pończochy swych sióstr!

— Ale czemu oni panu zakłócają spokój?

— Czemu? Nogami! Jak dwa stare Szmulowicze i sześć młodych zaczyna chodzić po mieszkaniu, to ja waruję, taki huk.

Poszedłem do nich na górę.

— Kup pan nam — mówi Szmulowicz — pantofle na gu mowych obcasach, to będzie mniejszy hałas.

Kupiłem. Osiem par. Ale co to pomogło! Chodzili ciszej, ale dwa razy więcej, bo dzieciom się te pantofle spodobały. Poszedłem znowu na górę.

— Dzieci chodzą — mówi Szmulowicz — bo nie mają na czem siedzieć. Kup pan im wygodne krzesła.

Kupiłem pół tuzina wyściełanych krzeseł. Ale co to pomogło? Przestali chodzić, ale od rana do nocy suwali krzesła. Sie bawili w kolejkę.

Poleciałem znów do Szmulowicza.

— Kup pan mówi dywany, to nie będzie słychać suwania.

Kupiłem trzy dywany... I co pan myśli? że mam spokój? Skąd! Od rana do nocy trzepią mi nad oknem dywany!

— No i co? Znow pan poszedł do Szmulowicza?

— Tak! I wie pan co on mówi?... Żeby im kupić ogródek! To będą sobie trzepać w ogródku.

Napoleon Sadek

## Z ławy świadków do więzienia

Wczoraj w drugim terminie sąd warszawski rozpatrywał sprawę zabójstwa Szewczyka na Pradze. Przewód sądowy obfitował w niezwykłą sensację: oto okazało się, że oskarżony o mord na zasadzie przedśmiertnych zeznani zabitego, Józef Morawski, znany na Pradze pod przezwiskiem „Józika Chama” nie jest winien zbrodni. Zabity bowiem, nie wiedział, kto zabił go nożem, a powiedział mu o tem odwołując go do szpitala członek bandy nożowców praskich, Ko walko, zwany „Frontowym”. Żył on złośliwie do Morawskiego. Podczas przewodu sądowego świadkowie zeznali, że w oskarżonym nie poznają mordercy i podsuwali rysopis herszta bandy Kacprzaka.

Wyszło też najaw, że świadka Lu-

niewskiego pod groźbą składania do zeznani obciążających Morawskiego. Wreszcie świadek, sprowadzony z Zyrardowa, posterunkowy Śmiech, poznał w Kacprzaku zabójcę. Zeznawała też prostytutka Jakubowska, zwana „Stelka”, do której Kacprzak powiedział, że jeśli Józikowi-Chamowi będzie groziła duża kara, to on nie będzie się dalej ukrywał.

Prokurator wobec tych zeznań nakazał natychmiast aresztowanie Kacprzaka i wszczęcie śledztwa. Narazie Morawski i Kacprzak siedzą w oczekiwaniu wyjaśnienia sprawy.

Należy zaznaczyć, że kilkakrotnie wskazywaliśmy na groźną bandę Kacprzaka i krwawe jej czyny. Do akt też dołączono kilka numerów naszego pisma.

## Sprawa trzech oficerów z Kazunia

W sprawie, toczącej się przed sądem wojskowym przeciwko 3 oficerom z Kazunia, rząd odczytywał dokumenty, między innymi listy zmarłej Chłi-

jowej, w której ona oskarża ona Potubińskiego o wygorszenie i wygorszenie i o hulanki.

W poniedziałek rozpoczyna się przewiedzenia stron.

który pomimo panującego kryzysu oraz konkurencji krajowej i zagranicznej nie stracił na swej popularności, jako **HERBATA DOSKONAŁA I TANIA**. RÓWNIEŻ KAWA „E.W.I.G.” ZDOBYŁA SOBIE OGÓLNE UZNANIE.

# UPIORY WARSZAWY

## Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

### STRESZCZENIE.

Leon Walski prosił swego brata Piotra, właściciela zakładu dla obłąkanych o pomoc. Przed paru laty uciekł od swej żony Zofii, córki bankiera polskiego w Brazylii, sprzeniewierzwszy sporą sumę, co, zresztą, już przed nim uczynił również niejaki Merecki, obecnie bogaty bankier. Aż tu nagle żona zawiadomiła go, że po śmierci ojca wraca do kraju ze swoją 5-letnią córeczką z pierwszego małżeństwa — Lilijką — oraz z młodszą siostrą, które dziewczynka dostała w spadku od swych krewnych. Leon tymczasem zakochał się tu w Irenie Mereckiej i postanowił ją poślubić. Aby zaś uchronić się od żony, zaproponował bratu, żeby ją wraz z dzieckiem zamknął w jego zakładzie dla obłąkanych, co też uczynili.

Aby Irenę skłonić do małżeństwa, Leon zagroził jej ojcu, że ujawni sprzeniewierzenie, dokonane przez Mereckiego. Nie mając innego wyjścia, Irena — zgodziła się, ukryła wszakże przed Leonem, że już przed ślubem miała kochanka. Był nim kapitan Jan Marlewski, syn leśniczego z Wilczyc (majątku Mereckiego). Miałą nawet z nim syna, ośmioletniego już Bolesia, wychowywanego w Wawrze pod opieką dawnej wychowawczyni Ireny — Madzi Mołskiej. Do ślubu między Marlewskim a Ireną nie doszło, bo jego ojciec sprzeciwił się małżeństwu syna z córką złodzieja i lichwiarza. Jan z bólem serca zerwał z Ireną i wyjechał na Kresy. Gdy się dowiedział o jej ślubie z innym, wrócił.

Agentom Walskiego udało się podpatrzeć spotkanie Ireny z Janem w Wawrze i podsłuchać ich rozmowę.

W wyniku tego Walski zabił Jana Marlewskiego w pojedynku, a syna jego i Irenę — Bolesia — porwał przy pomocy swego brata, który uwięził go u siebie, w sąsiedztwie Zofii.

Tymczasem najmłodszą z dziewczyn, Lilijkę, zakochał się w Zofii. Sugestją uczynił ją swą kochanką. Ale nie na długo. Rozchorował się, a ona skorzystała z tego, aby uciec z zakładu. Przedtem jeszcze wymogła na nim wypuszczenie na wolność swojego Brata. Mniej więcej w tym samym czasie jej córce Lilijsce udało się również uciec z pensjonatu. Zaopiekował się nią dorozkasz Małeska. Zamieszkała u niego i wychowywała się wraz z jego dziećmi: Maćkiem, Mirą i ułomnym „Pajacykiem”.

Lilijka pracowała wraz z Mirą w pracowni kapeluszy. Była już dorastającą panną. Jedną z klientek — Niusia Balicka — aktoreczka, prowadząca lepszy tryb życia, zaprosiła Lilijkę do Krynicy, bo Małesowa ciężko chorowała — na gruźlicę i chorowała o to, aby się Lilijka nie zaraziła.

W Krynicy Niusia spotkała Leona Walskiego. Przy okazji poznał on Lilijkę. Postanowił ją uwieść. Dał jej nawet tysiąc złotych dla Małesowej. Ale Nusia do tego nie dopuściła. Postanowiła mu dać swój pierścionek, pamiątkę po zmarłym matce w zastaw, że mu zwróci te dwa tysiące, gdy będzie mogła.

Tymczasem Maćka Małeska oświadczył się Lilijce i został przyjęty. Nie podejrzewała bowiem, że Maćka już oddawała na pracę w garażu, jak dawniej, lecz stoi na czele bandy złodziei, do której należeli również bracia o przezwiskach „Grosik” i „Andrus”.

Gdy to wyszło najaw, Lilijka zerwała z Maćkiem, a ojciec jego wpadł w obłąk. Maćka rzucił się na Lilijkę i zranił ją. Uciekła. Na ulicy znalazła ją zemdloną... Bolek, który już był studentem medycyny. W swoim czasie Piotr Walski wypuścił go na wolność, myśląc, iż Bolesz gdzieś zginie.

Tymczasem Bolesz odrazu zawędrował do jakichś chaty. Odprowadzono go do wójty. Ten na postępek policyjny. Mały powiedział, że mieszka z matką w Wawrze pod Warszawą, dodał, że był zamknięty, ale nie umiał powiedzieć, gdzie, więc postanowił odesłać go do matki. Wysładano go na stację w Wawrze, poczem policjant warszawski przestał się o niego troszczyć. Wsiadł do pociągu i odjechał...

Bolesz pamiętał drogę do domu, udał się tam więc.

Okiennice zastał zamknięte, ale stan ogrodu świadczył, że ktoś tu chyba mieszka.

Taka wszakże grobowa cisza wionęła z domu, że Bolesz nie miał odwagi tam wejść.

Siadł przed furtką i wpatrywał się uparcie w domek, gdzie spędził tyle radosnych chwil i do którego tak tęsknił przez tyle czasu.

Wtem poczuł silny głód. Od rana nic nie jadł. Już chciał wejść do środka, aby przekonać się, kto mieszka w domku. Bo przyszło mu na myśl: może tu teraz mieszka ktoś inny?

Gdy miał furtkę, ujrzał ogrodnika, pracującego przy kłombie. Zapytał ogrodnika:

— Kto tu teraz mieszka?

— Nie wiem nawet, jak ta pani się nazywa — odparł ogrodnik, — bom nietutejszy. Opowiadali mi ludzie, że tu kiedyś mieszkała starsza pani z ośmioletnim chłopczykiem. Potem chłopca podobno cyganie porwali, pani też gdzieś wyjechała, ale po kilku latach wróciła, kazała wszystkim odświeżyć i już znów tu mieszka od paru dni.

Wtem rozległ się głos niewieści:

— Komu to opowiadacie takie rzeczy?

Bolesz dobrze znał ten głos. Skoczył w tym kierunku. Wnet ujrzał przed sobą — Madzię, która bardzo się pochyliła i zestarzała.

Gdy ujrzała Bolesia, cofnęła się, odzęgując się, jak przed duchem czy widmem. Cofała się tak krok za krokiem, chwytając się na nogach...

Bolesz podbiegł do niej i szepnął głuchym głosem:

— Cóż to? Nie poznajesz swojego Bolesia?

Madzia... matko...

Madzia oniemiała z wrażenia, nie mogła nawet rzec słowa. Wybełkotała zaledwie:

— Boles... Boles...

Odyby jej nie podtrzymał, byłaby upadła.

Przyjrzała mu się bacznie, szepnęła:

— To ty?... Ty?

A potem cały dzień była tylko radość, wspomnienia, opowiadania bez końca.

Wkrótce wszakże Madzia postanowiła wraz z Bolesiem wyprowadzić się stąd. Walski znał ten adres. Kto wie, czego jeszcze można było się po nim spodziewać?

Zamieszkali więc w Warszawie w skromnym mieszkanku, które już znamy. Madzia kształciła Bolesia, wydając na to wszystkie swoje oszczędności. Na życie trzeba było zarabiać ciężką pracą, szyciem i haftowaniem. Trochę lżej jej było, gdy Boles zaczął udzielać korepetycji. Zwalazcza od czasu do czasu, jak był na uniwersytecie, udawało mu się lekcyjami zarobić do dwustu złotych miesięcznie. Ale życie było coraz droższe, książki też wiele kosztowały, słowem, nie przelewało się...

Kochali się oboje, jak rodzony syn z matką. Jednej rzeczy tylko Madzia nie chciała mu nigdy powiedzieć: kim była ta piękna pani, która go odwiedzała dawniej w Wawrze. Tyle mu tylko mówiła:

— Twój ojciec umarł matka żyje. Gdzie, co i jak, nie mogę ci powiedzieć, bo byłoby to zguba dla was obojga.

Drżała bowiem o myśl, że Walski szpiegujący zapewne jeszcze żonę mógłby knuć znów coś przeciw im obojgu.

Boles wszakże już się domyślał całej prawdy: że owa piękna pani była jego matką, że wyszła za mąż za innego, który pewno go właśnie porwał. Rozumiał, że nie wolno nic zmieniać...

Nie chcąc go niczem zasmucać, Madzia nie sprzeciwiała się przenocowaniu Lilijki u nich, choć miała wiele zastrzeżeń: kto wie, co to za dziewczyna, znaleziona w nocy ranna pod bramą?

Przeglądała się bacznie jej twarz, wypatrując jakiegoś śladu takiego czy innego trybu życia, ale niczego podejrzanego nie dostrzegła.

Boles to zauważył i mówił:

— Patrz na to jasne czoło. Czyż cała jej twarzyczka nie tchnie niewinnością i uczciwością? Musiała bledaczka przeżyć jakiś wielki dramat, widac o wyrażnie. Może kiedy dowiemy się szczegółów, ale narazie nie sądzimy ujemnie tej nieszczęsnej...

Gdy Lilijka nazajutrz się obudziła, zdawało jej się, że śni jeszcze. Dramat ubiegłej nocy wydał się jej straszliwym sennym koszmarem.

Spojrzała na Madzię cudnym szafirem swych oczu i wpatrywała się w nią milcząc dłuższą chwilę.

Wszedł Boles. I teraz dopiero nadobrze oczarował go urok tego zachwycającego dziewczęcia o ślicznej, promiennej twarzyczce, obramowanej koroną złocistych splotów.

Pomyślał sobie:

— Gdzie ja już kiedyś widziałem to oblicze?

I nagle przemknął mu przez głowę zatarły już zupełnie w pamięci obraz kobiety, więzionej z nim razem pod Worochta. W tej samej chwili pomyślał sobie wszakże, że to podobieństwo musi być zupełnie przypadkowe, bo coż mogły mieć wspólnego te obie kobiety?

Madzia wreszcie odezwała się:

— Moje dziecko, znaleźliśmy panią ranną przed bramą i postanowiliśmy zaopiekować się nią. Może pani u nas zostać parę dni, póki pani nie wybrzeje... Potem zobaczymy, co zrobić...

Siadła na łóżku i czule uściśnęła dłoń Lilijki.

Biednej dziewczynie zrobiło się dziwnie błogo. Uścisk był taki miły, matczyzny. Spoglądała z głęboką wdzięcznością na Madzię. Zerkając wszakże od czasu do czasu również na Bolesia, ale za każdym razem natychmiast odwracała wzrok od niego i zamykała oczy, jakby zasypiając.

Była coraz bardziej zmieszana i skrepowana obecnością tych dwojga obcych. Czuli, że łączy ich chwila padną z ich ust bolesne słowa... Co im odpowie?

Po dłuższym milczeniu odezwał się Boles:

— Jestem studentem medycyny, więc potrafię pania wyleczyć. Proszę narazie poleżeć. Gdy wróce z wykładów na obiad zobaczymy... Niech pani się nie boi: nie będę panią pytał, kim pani jest i jakim cudem znalazła się pani ranna przed moją

bramą. I tak pani, zapewne, nie powie mi prawdy. Zresztą, nie chcę znać cudzych tajemnic. Dowiedzieliśmy się...

Ledwo Boles wyszedł, gdy Lilijka gwałtownie urosła się na poduszkach i rzekła pośpiesznie:

— Proszę pani!... Ja sobie lepiej od razu pójdę.

Niech mi pani pozwoli odejść, zaklinam panią!... Nie chcę więcej nadużywać dobroci państwa. Nigdy w życiu nie zapomnę, coście dla mnie zrobili i będę państwu żądo dożywotnie wdzięczna... Aby zaś państwo nie pomyślało o mnie czego złego, chciałabym państwu przysiąc...

I dodała uroczystym głosem:

— Przysięgam, że jestem uczciwą dziewczyną, ale błagam: proszę mnie o nic więcej nie pytać... I pozwólcie odejść natychmiast...

Madzia nie wiedziała, co na to powiedzieć...

Milczała...

Lilijka uznała to za zgodę. Szybko wstała i ubierała się pośpiesznie. Madzia choć bez wielkiego przekonania, namawiała wszakże Lilijkę do pozostania. Daremnie. Wyszła...

Gdy Boles wrócił na obiad, już nawet śladu po niej nie było.

Madzia rzekła:

— Uciekła. Nie udało mi się jej powstrzymać.

Nawet nie chciała powiedzieć, jak się nazywa.

— Nie myślmy już o tem. Jednak nie żałuję, żeśmy się nią zaopiekowali. Gdyby mi to się raz jeszcze zdarzyło, postąpiłabym tak samo...

Lilijka po wyjściu od Madzi i Bolesia w pierwszej chwili nie wiedziała, dokąd się udać.

Po chwili wszakże doszła do wniosku, że najlepiej będzie pójść do pracowni. Dowiedzieli się tam przynajmniej od Mirki, co się stało w domu.

Był mroźny sezon i niewiele roboty, a jednak szefowa przyjęła Lilijkę bardzo surowo, strofując ją:

— Widzę, że ci te amory zupełnie w głowie przewróciły. Co to za spóźnianie się?

Lilijka odparła poważnie:

— To się więcej nie powtórzy... Amory moje się skończyły...

— Jakto? Więc już nie wychodzisz zamaż?

— Nie...

— Tem lepiej. Przynajmniej nie stracę pracownicy... bo przyznam się, że cię bardzo polubiłam.

Lilijka — rzekła szefowa znacznie miłszym tonem.

— Tęskno byłoby nam za tobą...

— Czy Mirka nie przyszła dziś do pracy? — zapytała Lilijka trwożnie.

— Owszem, przyszła punktualnie. Poszła do klientki z kapeluszem, aby go jej przymierzyć. Już nawet powinna być zpowrotem...

Lilijka zabrała się do pracy. Ale przed oczami wciąż miała scenę swego obudzenia się w mieszkanku przy ul. Litewskiej. Rozczuliła ją gościnność, z jaką ją przyjęto. Piękna młodzieńcza twarz Bolesia przesłaniała jej chwilami cały świat...

Wreszcie nadeszła Mirka. Opowiedziała, że Maćka wyszedł dopiero nad ranem.

— A ojciec? — zapytała Lilijka.

Mirka rozplakała się.

— Co się stało z ojcem? — nalegała przerażona straszliwie Lilijka.

— Był z rana doktor... Powiedział: obłąk...

— O, Jezul — krzyknęła. — Matko Przenajświętsza, zlituj się nad nami!

— Ach, gdybyś wiedziała, Lilijko, jakieśmy o ciebie drżeli z Pajacykiem, gdy nagle zniknęłaś...

Pajacyk przez pół nocy błąkał się po mieście, szukając ciebie. Wrócił dopiero nad ranem, zziębnięty, oszalały z rozpacz, w silnej gorączce. Drze na myśl, że może się poważnie rozchorować. Co my wtedy pocznijemy? Ojciec niezdolny do pracy, Pajacyk trzebaby leczyć. Nie nastarczymy cię z naszych groszowych zarobków. Niestety, za dobre nam było, widac, jak nam się uśmiechała przyszłość! Wasze małżeństwo z Maćkiem... Wszystko, marzenia i sny, rozwiało się, ustępując miejsce tragicznej rzeczywistości... Może to i moja wina?

— Twoja?

— Zaraz ci powiem, dlaczego tak myślę... Wiesz, ja już mam 25 lat. Stara panna już ze mnie. Tak przecież mówią wszystkie koleżanki w pracowni. To też, przysięgam ci się do grzechu: gdy ci ostatnio widywałam taką rozpromienioną i szczęśliwą, tak kochaną i uwielbianą, będącą już tak blisko ślubu... nagle wkradła mi się do duszy brzydka zazdrość. Mówiłam sobie: pocij jej wszystko, a mnie nic? Ja także tak bardzobym chciała być kochaną, wiedzieć, że jest się kochaną... że ktoś chce się zenić...

— Ale kto? Bandyta, łotr, szubrawiec! — syknęła Lilijka, dysząc nienawiścią.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

# W cztery oczy

## Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. J. H-wskł z Piastowa.

Nie zrażać się niczem. Miłość zawsze zwycięża. Przezwyciężajcie trudności i nie odstępście od swych wzniosłych za miarów.

P. Halinle z Radomia.

Trochę, rzeczywiście, warto by się „unowocześnić”. Dostosowanie się do nowych poglądów jest konieczne, zwłaszcza, że Pani sama widzi, jak Pani szkodlił stan obecny. Ale do rozczarowania całkowitego jeszcze nie ma powodu. Sama Pani mówi, że powodzenie, chociaż Boga, jest. A to gruntu...

P. Władysław z Marymontu

pisze nam ponuro: „Przez dwa lata przyjaźniłem się z ładną i bardzo sympatyczną blondynką, w której kochałem się nazabój. Razem bywałem w teatrach, kinach i kawiarniach, spędzając tam miłodobne chwile upojenia. I nagle byłoby wszystko do brze, gdybym nie poznał mej ukochanej z moim najserdeczniejszym przyjacielem Jankiem. Od tej chwili przekonałem się, że przyjaciel mój, nie zwracając najmniejszej uwagi na mnie, natrętnie stara się do być serce mojej ukochanej. Przyjaciel mój wcale nie jest ode mnie przystojniejszy, tę tylko ma zaletę, że ślicznie gra na skrzypcach.

Pewnego dnia mój szef wysłał mnie na trzy tygodnie do Wilna. Po powrocie pierwsze kroki skierowałem ku mej ukochanej i tam, ku memu zdziwieniu, zastałem mojego koleżkę grającego na skrzypcach. Od owej chwili pogrzebałem się z moją ukochaną i wyszedłem. Wtedy dopiero zrozumiałem, że mój najserdeczniejszy przyjaciel i kolega Janek stał się uwodzicielem i moim rywalem. Nieomieszkał skorzystać z

mojego wyjścia i już bez żadnych obaw umówił się na randkę z moją ukochaną.

Po kilku dniach ujrzałem już, jak oboje spacerowali po ulicy, szepcząc do siebie czule. Od tej pory przeżywałem straszliwe cierpienia, a serce krajało mi się z rozpacz po stracie ukochanej dziewczyny. Poprzysięgłem sobie, że zemścę się na tym uwodzicielu a moim rywalu w najokropniejszy sposób.

Blagam Pana o radę, drogi Redaktorze, jak odzyskać moją ukochaną, blagam ze łzami w oczach, nie opuść mnie w moim nieszczęściu i ukój rozpacz światła a zbawienna rada”.

Nie mały będą miał z Panem kłopot, Panie Władeczk. Był Pan łaskaw popieścić mnóstwo błędów, „zakalapućkać” całą sprawę, a teraz, gdy przyszły skutki, najzupełniej logiczne i spodziewane, rozkłada Pan łapki, leje łezki i do mnie na skargę, jak wstępniak do nauczyciela: „Proszę Pana Profesora... Janek mnie pobilił...”. Profesor w takich razach odpowiada wymijająco: „Nie trzeba było się bić”, bo nie może przeczyć powiedzieć: „To mu oddaś wdówkę, a jeżeli jesteś słabszy i czujesz, że nie dasz rady, to... cierp. Ja ci tu nie pomogę”.

Karanie „zwycięzcy” nie ma celu, bo silniejszy zawsze będzie bił słabszego czy to w szkolnej bijacyce, czy na wojnie, czy w walce sportowej, życiowej o byt, czy, zwłaszcza, w walce miłosnej. Zawsze i wszędzie: „Chwała zwycięzcy!” oraz „Bieda zwyciężonym!”. Z tego wszakże bynajmniej nie wynika, aby zwyciężeni mieli złożyć ręce i godzić się z losem. Przeciwnie, otwiera się przed nimi piękne pole wysiłku do odwrócenia karty, do odwetu. To — na pociesze-

nie Pana, bo choć mam Panu za złe szereg karygodnych błędów życiowych i taktycznych, skoro Pan się do mnie zwraca, nie umiem Panu odmówić wskazówek na przyszłość. Wyciągnie je Pan z uwładowienia sobie popełnionych fałszywych posunięć.

To, co Pan uważa za swój największy błąd — poznanie ukochanej z przyjacielem — było, przeciwnie krokiem pożytecznym. Radzę wszystkim zakochanym wystawiać uwielbiane osoby na taką próbę siły i trwałości. Jeżeli ten świeży poznany wywrze takie potężne wrażenie, że wydrze nam serce ukochanej istoty, oznacza to, że niezbyt mocno tam śledzieliśmy i lepiej, że to się okazało wcześniej, niż później, a zwłaszcza, niż po ślubie. Narazie więc jeszcze nie ma błędu z Pańskiej strony.

Potem dwa fakty nieprzychylnie, ale jeszcze nie z Pańskiej winy. Pierwsza rzecz: przyjaciel ślicznie grał na skrzypcach. To wbrew temu, co Pan przypuszcza, poważna przewaga. „Przystojność” niezawśnie decyduje w miłości, a gra na skrzypkach może. Wogóle na jakimkolwiek instrumencie. Proszę sobie przeczytać wiersz Tuwima, zaczynający się od słów: „Na stacji Chandra Unyńska, gdzieś w morderczym nowiele — telegrafista Piotr Płaskin przepięknie grał na klaracie”.

Drugim faktem nienomym — to wyjazd Pański. Jest doskonałe francuskie przysłowie: „Les absents ont toujours tort”, co w wolnym, ale wiernie oddającym sens, przekładzie oznacza: „Nieobecni — zawsze straceni”. Teraz dopiero zaczyna się szereg błędów Pańskich nie do przebaczenia. Podażył Pan do ukochanej zaraz po powrocie i hui niemile zdziwiony obecnością swego przyjaciela. Dlaczego? Cóż w



tem strasznego? Był, grał na skrzypkach, bo wiedział, że to jego najsilniejszy atut. Ale Pan go od razu mianował „uwodzicielem”. Przedewszystkiem skąd ta pewność, że p. Janek grał na skrzypkach? A gdyby nawet chciał, skąd pewność, że ona była skłonna mu ulec? Czy były dowody, że już jest „po fakcie”? Z listu to nie wynika, ja również nie przypuszczam, więc o co chodzi?

I tu uczynił Pan najfałszywsze posunięcie, które mógł Panu podszepnąć tylko najzaciętszy wróg miłości — szatan zazdrości. Skoro Pan go tylko usłuchał, musiał Pan przegrać wszystko z krete-sem. Zamiast zostać, udawać, że nic się nie stało, walczyć nadal o serce ukochanej, Pan postąpił, jak tchórz: uciekł Pan z pola bitwy. Oczywiście, gdy jeden z przeciwników pierzcha w popłochu, forteca z konieczności odda je się temu, który został na placu. Co dalej? Zamiast ochłonąć z paniki i rzucić się z powrotem do boju o odzyskanie czarującej blondynki, Pan beztęplnie zalał ręce. Nainiestuszniej. Chce się Pan mścić? Owszem, jest jeden sposób. Odebrać z powrotem wydartą ukochaną. Jak? Wrócić i starać się ją odzyskać miłością, lecz jej najpięknijszymi dowodami, nie jej zaprzeczeniami: zazdrością, jękiem i łękiem.

„Blond Venus”

niechaj przezwycięża śmiało wszelkie przeszkody na drodze do małżeństwa z ukochanym, bo wobec potęgi miłości tamte rzeczy są błahe i nieistotne.

P. Zofia Krystyna z Lubartowa

Stanowczo może Pani jeszcze wyjść z małżeństwa i nawet powin na Pani to uczynić bezwzględnie, ale w tym celu nie należy unikać znajomości z mężczyznami, przeciwnie starać się o nie.

P. Adzia

zechce łaskawie podać swój adres. Może coś poradzimy.

P. Sabina z Karowej.

Skoro rodzice i wszyscy znajomi odradzają Pani małżeństwo, Pani się też, bardzo do tego nie pahl, konkurent jest dużo starszy i co gorsza — zazdrosny, to niechże Pani nie popełnia nieostrożności, pobrania się z nim.

P. S. K. z Mokotowa

zechce łaskawie zwrócić się do naszego działu bezpłatnych porad prawnych.

P. Basi.

Zna Pani chyba przysłowie: „Kto się lubi, ten się czubi”. Ja bym wszakże radziła Pani prze stać się „czubić”, a z pewnością zaraz zaczniecie wzajemnie bar dziej się lubić.

P. Annie S. z Chelma.

Zasiłki, nieopłacone w terminie, mogą być kwestionowane, zwłaszcza po śmierci tego, komu przypadają.

## Reumatyzm i podagrę

łamanie w kościach i stawach zwalczą Togał. We własnym więc interesie wypróbujcie dziś jeszcze, lecz żądajcie zawsze tylko oryginalnych tabletek Togał. Do nabycia we wszystkich aptekach.

## Togał

## Pod zbrodniczym wpływem

V.

— Czy przed swoim uczynkiem pani weszła do ojcza? — padło pytanie sędziego.

Przetarła czoło ręką.

— Nie, na pewno nie.

— Skąd pani wzięła rewolwer?

— Leżał na stoliku, jak zwykłe.

— Aha, leżał na stoliku. A czy pani otworzyła okiennice?

— Nie, były otwarte kiedyś weszła.

— Dlaczego je pani zamknęła?

— Bo tak trzeba było.

— Trzeba było? Dlaczego? Julia spojrzała błędnie.

— Nie wiem... trzeba było...

Sędzia spojrział na prokuratora, prokurator na komisarsza, komisarsz na sędziego. Nic nie rozumieli.

— Panie komisarszu — odezwał się wreszcie Laskowicz — chciałbym skonfrontować oskarżoną z hrabiną Trzemielską.

Hrabina weszła, nieco zaskoczona. Julia wyciągnęła do niej ręce i chciała jej paść w objęcia. W tej samej jednak chwili posterunkowi rozdzielili obie kobiety, a sędzia zawołał:

— Proszę pań, proszę ze sobą nie mówić.

Hrabina Maryla spojrzała na nią ze zdziwieniem.

— Wybacz pani, ale jeszcze chciałem o coś spytać. Mówiła pani, że nie wchodziła pa ni wieczorem do sypialni męża. Wszak prawda?

Poczuła niebezpieczeństwo. Za późno jednak było się cofać.

— Tak, w samej rzeczy.

— Więc niech pani posłucha: hrabia zostawił rewolwer w szufladzie; kazał kamerdynerowi zamknąć na noc okiennice. Niech pani zwrócić uwagę: rewolwer był w szufladzie, a okiennice zamknięte. Przed chwilą zbrodni panna Julia nie

wchodziła do sypialni ojcza, a w momencie swego czynu zastała rewolwer na stoliku, a okiennice roztwarte. Teraz, z ze znań służby wynika, że szofer Dominik wracając o jedenastej przez ogród widział jakąś kobietę, jak otwierała okiennice w pokoju pana hrabiego. Mogłaby to być tylko pani, nikt inny. Prosiłbym panią o odpowiedź.

Hrabina poczuła, jakby wzdłuż jej krzyża przesłiznął się zimny, wilgotny wąż. Opa nowała się jednak szybko.

— Mój panie — odezwała się, jakby obrażona — nie rozumiem wcale tych pasadzeń. Prawda to, owszem, że jestem u siebie, ale przez pół godziny bawiłam w umywalce. Przez ten czas Julia mogła przejść niepostrzeżona.

— Cóż pani na to? — spytał Laskowicz oskarżonej.

— Ja tam nie wchodziłam — odparła drżącym głosem Julia. — Pocóżbym miała tam wchodzić?

Hrabina poczuła, że ze strony Julii grozi jej wielkie niebezpieczeństwo. Korzystając więc z nieuwagi obecnych zbli-

żyła się do Julii, ujęła jej rękę w swoje dłonie i zatopiła w jej zrenicach swe magnetyczne oczy.

— Julko, — rzekła łagodnie, — pocóż kłamać? Czyż nie lepiej się przyznać, żeś to ty była u ojcza o jedenastej? Przyznaj się, zapewne zabrakło ci wtedy odwagi...

— Ale już sędzia, komisarsz i obaj posterunkowi rzucili się pomiędzy nie.

— Rozdzielcie je! — wołał komisarsz. — Cóżto ma znaczyć! Zabrać hrabinę z tego pokoju! Cóż to? Hrabianka zemdlą?

Maryli trzęsły się nogi. Ona wiedziała, że to nie zemdle nie. Chcąc doprowadzić Julję do przyznania się, niechcąc ją uspiąć!

I teraz oni wszyscy zrozumieją! W rzeczywistości mąż czyżni patrzeli zdumieni na młodą dziewczynę, która leżała nieruchomo na kanapie, ciagle spokojna, uśmiechnięta, z przymkniętymi powiekami.

Prokurator zmarszczył brwi i zbliżył się do uspiętej. Chwilę patrzył na nią w skupieniu, wreszcie wyciągnął dłoń i palcem ostrożnie podniósł powie-

ki śpiącej. Ujrzał jasne białka. Zrenice były wywrócone do góry.

— Panowie — odezwał się, — ta dziewczyna jest zahipnotyzowana.

Odpowiedział mu okrzyk zdumienia. Wnet jednak sędzia odzyskał zimną krew i wskazując hrabinę policjantom, rzucił rozkaz:

— Te kobiety zaprowadzić do sąsiedniego pokoju i pilnować, jak oka w głowie.

Maryla była spięta. Sprawa była przegrana. Zamiast radosnej pełnej rozkoszy zmysłów przyszłości, widziała przed sobą więzienie, sąd, wyrok... Wzdrygnęła się. Ach, wszystko, tylko nie to. Skorzystała z chwili, gdy jeden z posterunkowych się odwrócił, podniosła wydrażony rubrę do ust i połknęła całego zawartość. Nim strażnicy się zorientowali, leżała już przed nimi trup.

W kilka miesięcy później odbył się ślub hrabianki Julii z Józefem Bogdańskim, a córkę błogosławił na nową drogę życia stary hrabia.

KONIEC

# W wytwórni siły

## Nasz współpracownik w Elektrowni Warszawskiej

— Co za pyszny basen pływać! 100 metrów długości, 45 szerokości, 9 głębokości! Całość pięknie wybetonowana! Nie, stanowczo drugiego takiego kąpieliska niema na świecie. Tu można bezpiecznie skakać z wysokości 20 metrów, lub też urządzać wyścigi kajaków! Ale wnet powróciłem do rzeczywistości.

### TO NIE... BASEN PŁYWACKI

Przecież ten basen, to tylko... „podręczny” skład węgla Elektrowni Warszawskiej. Główny skład mieści się... w samej kopalni, z której, dzień w dzień kilkadziesiąt wagonów przyjeżdża i wysypuje czarną zawartość w czeluść zbiornika węglowego. Nic dziwnego!

### DZIENNY LYK: 300 TONN WĘGLA

Nasze motory, lampki, żelazka elektryczne i t. p. urządzenia wymagają tyle prądu, że Elektrownia musi spalać 300 tonn węgla na dobę, aby wyprodukować w kotłowni 2000 tonn pary wodnej, poruszającej maszyny! Teraz, gdy dowiedziałem się o tem, zbiornik już mi się nie wydaje zbyt wielkim. Przeciwnie. Olbrzymia, automatyczna „garść” opuszczająca się na łańcuchach z żorawia, celem zaczerpnięcia „zaledwie” 1000 kilogramów węgla i przesłania go do kotłowni, zaczęła się wydawać niepokojąco mała. Czy potrafi zaspokoić głód węgla ogromnych pieców? Wchodzę do kotłowni, aby się o tem przekonać.

Jestem rozczarowany. Ani śladu upału, ani okruszynki węgla na podłodze, nie widać popiołu, nadaremnie szukam „półnagich torsów” palaczy, pracujących w „ogniu piekielnym”. I to ma być kotłownia?

### NIEMA

#### „PÓLNAGIEGO SZATANA?”

Owszem, tak jest, ale kotłownia nowoczesna, w której niema upału, bo wentylatory wprowadzają świeże powietrze; niema węgla na podłodze, bo dosypywanie odbywa się automatycznie przez szczelne rury, niema popiołu, bo się go usuwa wagonikami z pod paleniska, a palacz nie jest brudnym „półnagim” szatanem, tylko skromnym, przyzwoicie ubranym człowiekiem, siedzącym beczynnie, z oczami wlepionymi w skalowkę manometru, połączoną ciśnieniem w kotle. Spoglądam i ja. Tam, do diabła! Ten człowiek siedzi na wulkanie! 13 atmosfer ciśnienia wewnątrz! A na 16 są ustawione klapy bezpieczeństwa! Gdyby tak odmówiły posłuszeństwa! O potwornym wybuchu aż strach myśleć!

Od czasu do czasu palacz przez ręca wyłącznik elektryczny i puszcza w ruch automat, dosypujący węgiel. Słychać głuchy łoskot węgla w rurach i znów jest spokój.

To jego cała praca.

### BŁĘKITNY ŻAR

Zaglądam do paleniska przez okienko i co tam się przerażony! Żar, aż w oczy bije! Powierzchnia kilku metrów kwadratowych, dosłownie pokryta ogniem, i to nie tym żółtawym, mizernym ognikiem palącego się drewna, a oślepiającym białym, przechodzącym w błękit i fiolet, ogniem rozpalonego węgla! Tak, kachnia niczego!

### CZARNE CIELSKA W PANCERZACH

Teraz sala. Sala maszyn oczyszczone. 100 metrów długości, 28 szerokości, 3 piętra wysokości.

Wyłożona czystymi płytami z terakoty.

W poprzek stoi siedem ogromnych, czarnych cielsk. Huk potworny, głosu ludzkiego wcale nie można dosłyszeć.

Ponownie czuję się zawiedziony. Węgiel te czarne cielska, szczelnie zamknięte w pancerzach z żelaza, to są maszyny? A gdzie są koła, kółka, tłoki, tryby, pasy transmisyjne?

Okazuje się, że tych, w wyobraźni zwykłego śmiertelnika nie rozłączanie z maszyną związanych dodatków, tutaj bądź wcale niema, bądź też są, ale ukryte w pancerzu maszyny (zwanej turbiną parową). Zbliżyłem się do jednej z największych turbin i

slucham wyjaśnień, które mi wrzęczy do ucha czystutki robotnik, siedzący na krześle w zwykłym, codziennym, nie robotniczym ubraniu.

### 10000 KG. W PĘDZIE

— Para z kotłowni uderza w łopatkę t. zw. koła łopatkowe, osadzonego na osi. Koła łopatkowe, wraz z osią i maszyną, wytwarzają prąd, t. zn. cały tak zwany wirnik, ważący około 10 tysięcy kilogramów, a jednak energia pary potrafi nadać mu rozpęd nieleda!

3000 obrotów na minutę! To znaczy, że zanim upłynie jedna sekunda — okres czasu zaledwie wystarczający do nabrania tchu — potworne cielsko zdąży się obrócić 50 razy dookoła swej osi! Dlatego turbina musi mieć na so-

bie ten potężny pancerz.

Niechby się wyrwała z łożysk! Z gmachu ceglaby na cegle nie zostałaby 10.000 tonn z takim rozpędem!

### JAK SIĘ RODZI PRĄD?

Na jednej osi z turbiną jest zmontowana maszyna, wytwarzająca prąd, zwana generatorem (dlatego właśnie całość nazywa się turbogeneratorem).

Spodziewałby się kto, że maszyna, wytwarzająca prąd dla całej Warszawy, jest przynajmniej tak skomplikowana, jak radio. Otóż nie podobnie! Zasadnicza konstrukcja jej jest prosta, niż urządzenie zwykłego telefonu! Poprostu cewka drutu miedzianego, nawiniętego na osi, przecięta w sąsiedztwie silnych magnesów (właściwie — elektromagnesów), a dzieł pewnemu prawa naukowego, w dru-

cie tym powstaje („wzrządza się”) prąd elektryczny.

Generator (czyli właśnie ta cewka) sam waży parę tysięcy kilogramów, a robi, oczywiście, tyle obrotów, co i turbina, która go napędza.

Prąd wytwarzany ma napięcie 5000 volt (jedno dotknięcie wystarczyłoby, aby zabić byka!) i dopiero po przejściu przez kable podziemne zostaje na mieście transformowany na bezpieczne napięcia (120 i 220 volt) dla naszych mieszkań i fabryk.

### 17000 KONI I „SMOKI”

— Ta maszyna — ciągnął dalej mój informator, — ma moc prawie 17 tysięcy koni parowych! Zużywa ona nie parę wodną z kotłowni. Dla samego tylko ochłodzenia tej pary, (aby ona mogła po „przepracowaniu” wrócić do kotła, jako woda), używamy, w ogromnych ilościach wody Wiślanej, która odbiera ciepło pary i odpływa do Wisły, wciągając z sobą prąd świeżego, zimniejszego.

Specjalne pompy ssące, ze względu na swą wielkość zwane „smokami”, są u nas do tego celu zaadaptowane.

Mój rozmówca ochrypli wyrażnie, więc dałem mu spokój i poszedłem dalej.

— 17 tysięcy koni parowych! — myślałem sobie, idąc po schodach, biegających nad salą maszyn. Ale tej mocy starczyłoby na podniesienie 100 dobrze naładowanych wagonów, na wysokość jednego piętra i to przede wszystkim człowiek potrafi wleźć na zwykły stół!

### MOŻE I SERCE

Jak się też kieruje takimi maszynami?

Odpowiedź była właśnie w połówku, do którego wszedłem. Pokój ten, bardzo ładny, wyłożony linoleum, o ścianach marmurowych, nazywa się tablicą rozdzielczą. Jąbym go, bez przesady nazwał sercem i mózgiem całej Elektrowni.

Stąd się włącza ogromna maszyna, jednym poruszeniem wyłącznika; stąd, elektrycznym rozkazem, nakazuje się jednej maszynie włączyć więcej obciążenia, aby druga mogła odpocząć, i tutaj wreszcie, zapominając jednego rzutu oka na amperomierz i woltomierz, umieszczony również w marmurach, inżynier naczelny ocenia chwilowe zapotrzebowanie prądu w całej Warszawie i tutaj rozlega się pierwszy ryk alarmowy syreny, w razie jakiejś niedokładności w ogromnym urządzeniu Elektrowni, lub sieci jej przewodów miejskich.

### GARSTKA PANUJE

Dosypywaniem setek tysięcy kilogramów węgla, regulowaniem przepływu potężnych strumieni wysokoprężnej pary, utrzymywaniem na wodzy dziesiątków tysięcy koni mechanicznych, jednym słowem, tem wszystkiem, co się składa na obsługę kotłowni i hali maszyn Elektrowni, zajmują się dosłownie garstka ludzi — kilkunastu załadowców (Olbrzymi personel Elektrowni, to wydzielony kablów, licznikowy, inkasentów, biuro i t. p.).

### NIEZAMARZAJĄCY NURT WISŁY

Stoję nad brzegiem Wisły i podziwiam potęgę techniki, która umie zamienić czarny węgiel na białe światło.

Jest mróz.

Rzeka zamarzła, tylko u samych stóp moich pieni się i przelewa woda, która z betonowego ocembrowania, burzliwym wodospadzikim wyrwa się do Wisły tworząc przy jej lewym brzegu pas wodny, niepokryty lodem, na wet w najcięższe mrozy.

To Elektrownia, za pomocą swych potężnych pomp, dnem i nocą, latem i zimą, wyrzuca ciepłą wodę, ogrzaną od pary, przechodzącej przez turbiny.

a. d.

### Tajemnica areny cyrkowej

## Górnik - siłacz i olbrzym

Leon Grabowski z Górnego Śląska

(miej.) Pod takt marsza gładzatorów wchodzi na arenę: wolno, ciężko stąpają ci, którzy muszą unieść po 130 i 140 kilogramów. Potężne bicepsy, nogi jak kolumny, szerokie torsy, bycze karki. Są i tacy, którzy budzą podziw swą wygimnastykowaną postać, ale jest wielu o potwornej wielkości brzuchach, z trudem utrzymujących ten „gmach”.

Każdy z nich walczył już nie na jednej arenie, każdy z nich przeżywał gorzkie chwile klęsk i radosne dni zwycięstw. Spotykamy wśród nich ludzi o dziwnych, burzliwych charakterach, awanturniczych, gotowych do czynnych występów, ale znajdując się również w tej galerii zawodowych zapasników tacy, których warunki życiowe zmusiły do szukania chleba w ciężkich, codziennych zapasach.

Przyjrzyjmy się, jak ci nowoczesni gladiatorzy wyglądają w życiu codziennym, usunęmy zastępną, która nie raz okrywa niezwykle burzliwe przejścia.

Rozpocznemy od najwyższego, biorącego udział w odbywającym się obecnie turnieju w Cyrku Staniewskich. Jest nim Leon Grabowski, człowiek „drapacz chmur”, atleta, który poszczycić się może wzrostem 220 cm., metrawymi ramionami i nogami, przypominającymi najbardziej swą wielkością kolumny, podtrzymujące gmachy.

Grabowski urodził się w Rybniku na Górnym Śląsku. Ledwie ujrzał światło dzienne, ohecnym przy tem lekarz z przerażeniem krzyknął: „On prawie taki duży, jak... ja”.

Byla to lekka przesada, ale faktem jest, że Leonek już od lat dziecięcych odznaczał się dużym wzrostem. Był członkiem rodziny, która od pradziada pracowała w kopalniach, nie więc dziwnego, że i Leonek, doszedłszy do 15-go roku życia, znalazł się w mrocznej głębi ziemi.

Praca nie przysparzała mu trudności: był silny i wytrzymały. Tylko zbytnia... wielkość ciała nieraz skłaniała go do „łamania” postaci. Budził postrach wśród górników ze względu na siłę.

Upłynęły lata. Leonka powołano do wojska. Ukazanie się w pulku artylerii polowej w Bleisku wielkoluda, wywołało

zrozumiałą podziw. Trzeba było specjalnie dlań robić buty i mundur. Po przejściu okresu rekrutkiego, Leonek szybko awansuje i dostaje „frajtra”.

Razu pewnego, w okresie ćwiczeń rezerwistów, został wysłany na dworzec, celem sprowadzenia rezerwistów. Ci ujrzawszy wielkoluda, pomyśleli sobie: „Jeśli frajter jest tak wielkaczny, to jak wygląda dowódca pułku?”

Po odbyciu powinności wojskowej, Leonek dowiaduje się, że znalazł się na liście zredukowanych górników. Przypadek kowo zapoznaje się z kilku atle tami i dzięki ich namowom rozpoczął trening.

Rezultaty były świetne, to też wkrótce Leonek wyjeżdża do Wiednia, gdzie debiutuje w turnieju zapasniczym. Zdobywa niebywałą popularność. Po prostu nie może przejść ulicą, by nie usłyszeć okrzyku: „Grabowski”. Taksówką nie może jechać, gdyż żadna nie jest w stanie go pomieścić. Cierpi więc i przyjmuje... hołdy.

O popularności dobrodusznego olbrzyma świadczy fakt, że ówczesny kanclerz Austrii Dollfus pozwolił się sfotografować wspólnie z olbrzymem.

Po zakończeniu turnieju, Grabowski wyjeżdża do Szwajcarii.



Leon Grabowski

rii, a następnie do Francji, wszedłszy budząc podziw.

W czasie pobytu we Francji w wielkoludzie zakochała się córka znanego architekta. Grabowski, odpłacając się podobnym uczuciem, miał już stanąć przed ołtarzem, ale towarzyszącemu - atletem udało się wytłumaczyć wielkoludowi, że ożenek byłby końcem jego kariery.

W chwili obecnej, Grabowski mimo młodego wieku jest niezwykle cennym nabytkiem polskiego zapasnictwa zawodowego.

Przed dwoma dniami, przed rozpoczęciem walk prowadził śmy następującą rozmowę:

— Jak się panu podoba Warszawa?

— O, śliczne miasto. Tylko dlaczego nie ma łóżek, któreby mogły pomieścić takich jak ja? Mieszkam w hotelu Wiedeńskim, ale śpię na... podłodze.

— A jak tam sprawy sercowe?

— Ożeniłbym się chętnie i to koniecznie w Warszawie, ale żona moja musi być niewielka, gdyż chce ją nosić na rękach (przypominam, że Leonek nosi Nr. 17 rekawiczek).

— Możeby pan przypomniał o turnieju... żarcia w Wiedniu?

— No, wie pan redaktor, to była drobnostka. Miałem groźnych... konkurentów w osobach znanego komika teatru wiedeńskiego i właściciela restauracji, ale pokonałem ich bez bólu, choć przed rozpoczęciem konkursu, zjadłem wcale fajny obiad.

— Co pan sądzi o obecnym turnieju?

— Jestem w treningu i niko go się nie boję. Chciałbym bardzo zmierzyć się ze Sztekkem Rem. Za groźnych uważam Ponschoffa, Kwariani, Czaję i Janosa.

— A więc powodzenia i szczęśliwego... małżeństwa — życze wielkoludowi i podaje mu rękę. Wpadła w jakąś przepaść, a gdy po chwili wydobyłem ją z czeluści, reka jest dziwnie zgnieciona, mała i biała.

— Jak pragnę i-go miejsca w turnieju, że nawet nie dotknąłem pana redaktora: reki — tłumaczy się pocziwle olbrzym.

# PEŁNA TABELA

## 26-ej Państwowej Loterii Klasowej

### III-ci dzień ciągnięcia

#### Główne wygrane

15.000 zł. na nr.: 54250  
10.000 zł. na nr-y: 56662 117092  
133621  
5.000 zł. na nr-y: 124668 130431  
96825  
2.000 zł. na nr-y: 8764 20027 24990  
31849 32773 56903 57660 62146 62079  
67143 69131 81543 86002 94237  
104581 10887 112516 117003 117456  
124497 142062 147695  
1.000 zł. na nr-y: 2699 8895 11811  
13876 20900 29241 39000 39583 40925  
44408 44971 46195 53257 56441 57211  
58372 61326 61844 62257 66905 78071  
79879 79150 79449 79937 80250 81434  
83498 86919 89917 92940 93416 95056  
96774 104084 111365 121601 123991  
133558 137112 142788 144919 147483

#### PREMIOWANE

(5000 zł.) na nr.: 96625, (2000 zł.)  
na nr-y: 29420 79447 104765 126561,  
(1000 zł.) na nr-y: 39163 79937 104345  
130136 147414

#### Stawki

407 666 1002 101 222 412 602 2587  
2801 3393 417 503 030 51 803 4181  
4004 604 42 500 042 52 0048 1314  
7141 604 504 0224 506 411 011 02 120  
8102 60 510 500 543 940  
10185 201 300 700 11525 697 12133  
12402 13014 391 505 088 14000 349  
14000 604 711 089 504 13010 100 090  
15000 604 10032 104 04 312 17049 210  
17400 18070 241 493 830 910 19037 10  
19006 41 89  
20032 408 39 647 984 21554 604  
22000 325 05 005 23484 407 27 512  
24241 518 25313 91 847 25580 083  
27008 124 94 419 561 617 834 28013  
28049 55 440 544 750 880 936 29174  
29202 325 853 902  
30015 19 31001 59 463 79 573 636  
31243 942 32022 268 502 609 33442  
33647 34098 230 588 832 35456 006  
34803 30384 491 798 943 37308 544  
37010 38199 273 476 110 907 39164  
40021 106 028 845 79 41117 46 753  
41800 42578 030 117 857 999 43047 923  
44000 449 45312 812 38 61 46418 833  
47817 45 48173 202 332 483 735 829  
48856 49 484 551 703  
50209 368 491 93 924 51427 625 819  
51215 53446 417 076 54042 92 379 86  
54446 831 31 55157 495 578 86 613 799  
56338 751 71 981 57114 227 369 500  
57114 939 60 58243 490 556 604 75  
58705 45 876 78 987 59131 58 248 409  
59814 993  
60220 788 97 61259 549 660 743 855  
62826 939 63511 910 65 64027 286 570  
64809 65090 184 492 881 66600 124 99  
66369 473 67156 333 64 41647 51 634  
67991 68030 184 983 69057 656  
70129 30 276 478 829 948 72611 923  
72935 73113 519 701 74029 339 78 745  
74885 75173 375 769 76292 317 464 646  
76979 77334 463 84 549 709 820 78063  
78201 72 498 592 79466 729 35 837  
80501 39 63 632 804 910 81183 95  
81337 915 82007 126 751 831 942  
83057 124 34 53 287 500 633 826 84349  
84515 85465 86021 347 812 87056 245  
87834 88245 316 863 89020 213 487 97  
89522 612 21 77 998  
90303 595 978 91282 300 505 650 821  
92198 568 656 721 61 887 93249 522  
93787 871 94046 487 662 974 95030 420  
95802 68 951 96288 304 483 638 765  
97544 75 669 763 854 98043 72 428  
98590 961 99166 221 324  
100130 353 685 996 101061 313 496  
101616 89 857 102033 34 40 304 581  
102749 953 61 103464 716 80 807 77  
103944 104079 290 407 105073 129 236  
105339 530 733 858 902 106097 373  
106496 840 54 107032 130 38 294 316

107317 462 640 718 35 108299 561 933  
109210 531 602 62 754 903 36 76  
110022 92 157 286 583 740 818  
111727 112244 733 925 98 113005 100  
113325 560 949 11487 97 309 52 808  
115217 52 688 737 65 116219 69 495  
116530 604 769 76 117129 327 82 739  
117808 77 118227 119049 154 202 562  
120261 379 84 520 724 121233 37 84  
121319 71 523 35 751 800 04 122355  
122817 937 123231 379 80 594 730 817  
124142 224 98 648 814 921 125154 375  
125493 696 825 94 920 126284 631 72  
126731 37 855 127165 87 561 128343  
128506 573 129230 474 658  
130047 293 515 66 614 51 754 131004  
131502 870 132097 256 707 844 133118  
133131 276 556 761 843 134595 797 856  
135095 160 628 909 136227 40 441 641  
137068 122 250 527 31 663 782 905  
138075 213 34 452 699 762 139411  
140070 86 146 649 85 141139 213 499  
141947 63 142259 336 756 864 913 91  
143046 108 326 574 62 737 144425 580  
145296 455 66 146269 147071 580 603  
147724 847 934

#### Premijowane stawki do przerwy.

176 857 3744 5778 6714 7760 11705  
12234 12953 13926 14010 450 19243  
19496 508 20057 21760 24266 25728  
28269 33805 911 40636 42166 43604  
45841 47007 672 51638 52487 56808  
57824 59205 60114 918 62195 67809  
72206 343 75659 739 76003 137 78151  
79389 82088 84298 84818 26 86917  
88529 91370 97221 680 98632 104903  
105554 106225 653 107608 109208  
110184 306 113135 818 114691 115096  
116033 511 117989 120887 122152 301  
125178 126360 130615 133349 721 817  
136513 137558 139547 893 140214  
143225 930 144182 147212 666

#### Stawki po przerwie:

23 270 309 49 697 1392 95 420 70  
1545 92 638 2000 60 206 46 92 712 840  
3283 392 793 4053 206 4292 536 636  
4892 5215 831 6329 431 775 98 876  
6959 76 7159 705 933 89 8008 460 746  
9363 842 956  
10114 327 545 11074 533 46 944  
12225 397 414 94 512 624 800 933 61  
12442 81 513 620 14030 157 15543 607  
15911 16406 19 552 844 17032 683 752  
17992 18097 136 54 91 262 85 451 697  
18929 19184 87 953  
20196 648 725 86 894 986 21143 65  
21440 791 22054 62 63 132 706 59 801  
22869 23019 313 457 621 24123 267  
24322 28 25164 220 550 966 69 26728  
26817 928 27084 251 83 314 463 548  
27635 28001 20 277 453 54 527 642 892  
29414 58  
30051 150 340 677 910 31563 674 767  
31805 32019 228 336 410 587 835 59 62  
32967 33075 329 39 425 38 569 34084  
34284 716 892 35146 95 335 463 811  
35975 36046 358 85 469 647 776 37191  
37291 410 18 512 877 38036 94 170 507  
38686 771 893 971 39087 715 872 990  
40223 347 659 41009 710 42011 139  
42176 497 996 43672 880 910 92 44001  
44002 253 411 661 924 45402 46010 181  
46406 52 47024 243 366 576 85 920  
48127 336 786 881 981 91 49134 52 217  
49448 502 730 71  
50010 266 898 51266 79 626 913  
52090 119 56 165 247 440 718 940  
53143 236 305 748 75 873 54463 699  
55141 815 34 908 56255 66 693 768 97  
56955 57017 93 127 362 411 511 725  
57823 58120 572 97 59256 441 501  
60398 435 96 61161 75 98 211 422  
61569 780 62214 519 847 63287 662 64  
63762 938 64062 232 369 524 80 709  
64713 56 65047 147 741 66007 117 400  
66516 719 24 67519 721 847 68023 128  
68245 319 24 696 767 87 921 69068 164  
69171

70199 268 338 433 554 657 702 71217  
71320 998 72265 485 615 964 73125 212  
73272 340 75 527 847 74115 763 941  
75097 590 748 76015 45 49 183 282  
76407 56 554 670 886 911 77013 62 111  
77444 503 86 78104 44 360 831 79027  
79361 705 97 801 908  
80031 175 239 714 94 858 81203 10  
81354 656 72 871 82019 83353 448 517  
83652 721 84569 601 42 774 85245 88  
85408 82 568 783 86351 89 456 534  
86639 929 87335 530 781 88040 686  
88755 909 89147 506 649 735 43  
90132 614 774 91016 359 495 92254  
92311 470 623 937 61 86 93114 77 482  
93621 757 94666 747 95001 09 196 320  
95611 839 957 96687 97136 97 249 750  
97753 98095 213 522 808 905 12 99147  
99161 244 332 808 994  
100009 101 526 64 856 927 101333  
101635 916 102092 556 92 96 737 865  
102925 103063 537 77 693 740 84 801  
104034 87 270 85 722 979 105019 361

105415 56 106056 226 361 521 827  
107020 33 211 20 758 960 108073 215  
108413 723 24 895 947 109303 441 56  
109483 550 614 47 801 26  
110086 94 191 236 641 769 807  
111096 155 789 961 112218 352 57 959  
113124 80 245 630 911 114612 69 711  
114946 115755 116022 222 84 322 33  
116426 117483 580 667 118254 398 454  
118586 760 857 964 119105 582 935  
120008 161 288 374 431 506 47 77  
120817 956 121111 16 231 58 353 81  
122718 824 123013 153 58 284 347 65  
121607 68 122178 363455 521 631 90  
124001 25 51 164 273 518 66 97 665  
124700 19 35 968 125030 306 405 56  
125626 68 71 805 53 903 126041 85 90  
126548 600 763 870 901 127036 382  
127404 18 588 669 721 128094 229  
123346 124 239 56 733 34 81 814 30 60  
129844  
130002 140 207 26 74 360 722 131444  
131702 849 132016 204 57 753 845

133251 801 134050 86 110 111 394 401  
135074 286 471 93 532 60 662 715 63  
136109 246 628 756 828 137105 43  
137939 138291 347 909 10 48 139019  
140430 52 61 635 948 141303 539 67  
141726 46 838 142451 590 828 143311  
143325 441 543 58 96 144101 947 673  
144705 831 989 145017 31 146832  
147409 43

#### ZAMIANIAMY STAWKI!

wypłacamy wygrane  
Najczęściej kolektora  
A. WOLANSKA  
Centrala Nowy - Świat 19  
Oddziały: Marszałkowska 129, Chłod-  
na 20, Nowy Świat 53, Praga - Wi-  
leńska 11.  
Konto P. K. O. Nr. 7192

Premijowane stawki po przerwie.  
1224 2376 622 3914 11410 899 14081  
18411 19892 20178 22736 24427 25369  
27240 32772 33049 37764 38597 41766  
46999 47014 53159 332 53386 767 84  
53998 55722 893 979 56126 57172 831  
58169 709 59194 789 62586 709 63986  
64428 67106 459 68934 70323 749 72565  
74027 921 75454 76053 412 81187 82273  
82549 86386 438 87061 89195 90689  
91519 87 94943 99365 104263 104860  
107414 633 75 109722 111630 113768  
117238 417 118853 121557 675 123495  
126561 127516 129290 131657 133699  
134 578 135240 136544 620 137567  
139256 147414.

## Ratunek

Każdy, kto wie, co znaczy w gospodarstwie „gadzinia”, zrozumie okrutne strapienie Mateusza Snopeka, któremu nagie obie krowy zaczęły słabować. I żeby to jakas choroba zrozumiata, wadoma... Przecież Mateusz nie za-  
mieszkiwał: różne rozności widywał i na bydłych przypadłościach zna się może lepiej od niejednego owczarza. Ale nigdy dotąd nie spotykał krowy, co je dobrze, nawet i mlieko niegorsze daje, a na nogach ustać nie może.

— Nic, ino robaki — mówiła stara Wawrzusiowa, trochę pomylona. — Idźcie, powiedzą, przed wchodem słońca, poszukajcie dziwanny. Ułamiata jej zębek, potem wymiętolić go trza w garści i poćwierz trzy razy: „Jak moja Krasulę robak męczy, tak ja ciebie męczy”. Potem rzucicie na ziemię i przyniesiecie kamieniem.

— I co dalej?  
— Nic dalej. Pojdźcie do obory, a tamuj krowa zdrowa stoi.

Mateuszowi niebardzo chciało się w to wierzyć; ale myśli sobie: — Co mi szkodzi spróbować? — Uczynił wszystko dokładnie. Wraca, patrzy... Krowa, jak leżara, tak leży... A wedle niej druga też się rozwalila na boku, jakby sztywniała się zdychać.

— Bo to wcale nie robaki — woła Mateuszowa.  
— A co?  
— Urok. Na mój rozum, trzeba gal-  
kę wosku z dużej świecy chrześnej w kościele wyjąć; potem w słupie w oborze dziurkę wywiercić, galke do niej wetknąć i drewnikiem zabić. Od razu krowy powstaną.

Ustąpił Mateusz swojej kobiecie, zrobił, jak radziła... Ale i to nic nie po-  
mogło.

Wkrótce cała wieś już wiedziała o Mateuszowym zmartwieniu. Ze wszyst-  
kich stron napływały rady. A gdy to wszystko żadnego nie odniosło skutku, sołtyś ją nastawił, by zawiado-  
miono o wypadku weterynarza sejmiko-  
wego.

Tego jednak najbardziej obawiał się Snopek.

— Laboga! — zawołał — dajcież mi spokój... Przyjdzie, powie, że za-  
raz i każe bydłką pozabijać, a mnie so zakopać. To już ostatnia rujnacja.

Widomo, że zmartwienie nigdy w pojedynkę nie chodzi. Nie dość, że Ma-  
teuszowi rozleniewiły się krowiska, ale i Franek coś w szkole przekrobiał. Nauczyciel przysłał wezwanie, żeby się ojciec stawiał na konferencję.

— O, właśnie — pomyślał gospodarz — nie mam nic pilniejszego do roboty.

Rzucił w kąt wezwanie.

W głowie miał tylko jedno: jakby się chorych krow pozbyć, najmniejszą ponosząc stratę.

Franek przyniósł drugie wezwanie ze szkoły, więc Snopek poszedł.

Siedzi w mieszkaniu nauczyciela i czeka. Raptem słuchają... Z małego pa-  
rawanika, odzywa się głos: „Halo, halo! Za chwilę udzielone będą po-  
rady rolnicze...” A potem jakiś inny głos mówi: „Nadesłał pan pytanie, co zrobić z krowami, które na nogach u-  
stać nie chcą, pokładają się...”

Mateuszowi aż oczy na wierzch wy-  
szły... Co u licha!... A tam ktoś dalej opowiada, że choroba nie jest groźna, że istnieje na nią sposób, że i mięso z takich krow nie jest wcale szkodliwe...

O mało nie podskoczył z radości, do-  
wiedziawszy się niespodziewanie tego wszystkiego. Oczywiście, z handla-  
rzem rozmawiać już nie chciał; wete-  
rynarza sprowadził i bydlę ratował.

Podobno z tej uciechy kazal sobie w chałupie założyć ędjo, żeby co ty-  
dzień słuchać porad rolniczych.

#### Jakie zmiany wprowadza

## Nowy Kodeks Cywilny?

Sąd w zasadzie nie ma obowiązku sporządzania wyroku na piśmie, a o-  
bowiązek ten tylko w tym wypadku za-  
chodzi, gdy strona zażądała tego wraz z uzasadnieniem przed up-  
ływem tygodnia od dnia ogłoszenia wyroku. W sądach Grodzkich wyro-  
ku z uzasadnieniem nie doręcza się stronom, mimo, że żądały jego spor-  
ządzenia, lecz tylko zawiadamia się stro-  
ny o sporządzeniu uzasadnienia i od tego też dnia biegnie termin do apela-  
cji.

Co do właściwości sądu to nowy K. Post. Cyw. wprowadza zmiany w spra-  
wach z weksli, a mianowicie po-  
wództwo wytacza się do Sądu wła-  
ściwego według miejsca zamieszkania wystawcy bądź do Sądu według miej-  
sca płatności wekslu, a nigdy według miejsca zamieszkania żyrantów, jak to można było czynić do dnia 1-go stycznia 1933 r.

Nowością również jest granica su-  
my powództwa podniesiona z 300 zło-  
tych do 500, od której to sumy można do-  
pięro założyć kasację przyczem kau-  
cja kasacyjna od wyroku Sądu Okrę-  
gowego wynosi 100 zł., a od wyro-  
ku Sądu Apelacyjnego 300 zł.

B. ważną również rzeczą dla szero-  
kiego ogółu jest wprowadzenie tej zmiany, że na wypadek niewłaściwo-  
ści Sądu sprawa nie zostaje umorzona, lecz Sąd przekazuje ją do rozpo-  
znania sądowi właściwemu na wnio-  
sek powoda lub też z urzędu. Wyrok zostaje uchylony w wypadkach nie-  
właściwości.

Niewłaściwość zaś według art. 409 K. P. C. zachodzi w następujących wy-  
padkach:

1. jeżeli droga procesu była niedopu-  
szczalna,

2. jeżeli strona nie miała zdolności pro-  
cesowej, należytego zastępstwa lub brak było upoważnienia do prowadze-  
nia sprawy,

3. jeżeli o samo roszczenie między temi samymi stronami toczy się spra-  
wa wcześniej wszczęta,

4. jeżeli sprawa już była prawomoc-  
nie rozstrzygnięta,

5. jeżeli skład sądu, orzekającego wyrok, był sprzeczny z przepisami prawa,

6. jeżeli w sprawie brał udział są-  
dzia, wyłączony na mocy ustawy,

7. jeżeli strona była pozbawiona możliwości obrony swych praw.

A. ponadto nieważność zachodzi jesz-  
cze według art. 418 Kod. Post. Cyw. jeżeli Sąd Grodzki orzekł w sprawie, która należy do właściwości Sądu Okręgowego bez względu na wartość przedmiotu sporu.

W tych wszystkich wyżej wymie-  
nionych wypadkach nieważności moż-  
na również założyć apelację w spra-  
wach poniżej 100 zł. sumy powództwa, gdyż we wszystkich, innych a-  
pelacja służy stronom jedynie, jeśli po-  
wództwo przekracza 100 zł.

W końcu artykułu niniejszego nad-  
mienić muszę, że Sąd Apelacyjny

## Grodno otrzyma 80 tys. zł. na rzecz drobnego budownictwa

Stosownie do zaleceń uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministra w sprawie budownictwa mieszkaniowego, rząd przeznaczył w roku bieżącym sumę 15 milionów zł. na akcję popierania drobnego budownictwa mieszkaniowego.

Z pośród uwzględnionych 104 miast, na które przeznaczono 10 milionów zł. Grodno otrzyma 80 tys. zł. (w roku ub. 50 tys.).

Należy zaznaczyć, że kwotę 5 milj. Bank Gospodarstwa Krajowego rezerwuje na popieranie masowego budownictwa małych domków indywidualnych, szczególnie zasługujących na uwzględnienie z uwagi na możliwość jak największego

obniżenia w ten sposób kosztów budowy należytego zabudowania osiedli.

A możeby tak i Grodno skorzystało z tej sumy.

Inicjatywa tworzenia działek

i domków dla bezrobotnych i bezdomnych, może być łatwiej zrealizowana, o ile Magistrat poczyni starania, by z tej kwoty 5 milionów coś dla Grodna przypadło.

## Obrońcom Wilna i Grodna

Komisja Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości wyłoniła z siebie pod przewodnictwem p. Wojewody Zyndram-Kościałkowski—podkomisję, która ma rozpatrzyć sprawę dotyczącą nadania odznaki obrońcom Wilna i Grodna.

Osoby, które brały udział w walce o Niepodległość mogą

liczyć na uzyskanie Krzyża, lub Medalu Niepodległości.

Podania z załączeniem życiorysu oraz szczegółowego przebiegu pracy położonej w obronie Ojczyzny—należy kierować na ręce p. Starosty białostockiego St. Michałowskiego, Białystok, ul. Sienkiewicza 28.

## O egzaminach szoferskich

Wedle nowej ustawy o egzaminach szoferskich kandydaci na kierowców samochodowych nie będą, jak dotychczas składali egzaminów w Urzędach Wojewódzkich, lecz w specjalnych szkołach szoferskich.

Dla uniknięcia kosztów po-

łączonych z ukończeniem odpowiednich kursów—kandydaci, którzy do dnia 15 b. m. złożą odpowiednie podania do Urzędu Wojewódzkiego będą egzaminowani na dotychczasowych warunkach.

## Prawda na wierzch wypłył

W swoim czasie przykry obrót przybrała sprawa zatargu na tle wekslowym pomiędzy p. Piotrem Złockim a sklepikarką Leją Pajes, która w świetle przewodów sądowych tak się przedstawiała:

P. Złocki przybył do sklepikarki w celu wykupienia weksli na sumę 140 zł. na poczet czego uprzednio wpłacił 130 zł.

Pozostała kwota 10 zł. przyniósł ze sobą. Ponieważ sklepikarka domagała się uregulowania w całości rachunku otwartego, natomiast p. Złocki

dawał tylko 10 zł. resztę zaś obiecywał przynieść nazajutrz. L. Pajes usiłowała odebrać weksle, które p. Złocki jako że już były jego własnością podarł.

Wynikła stąd sprawa w Sądzie Okr. zakończona pozornym triumfem L. Pajes. Ostatnio "naskutek" odwołania się P. Złockiego Sąd Apelacyjny całkowicie uniewinnił go. Fakt ten rzuca dziwne światło na sklepikarkę która w ten sposób odwdzięcza się swym klientom, że najniesłuszniej naraża ich na przykrość.

## I tam go szukają

W księgach miejscowej Kasy Chorych figuruje niejaki Abram Rozen, od którego należy się Kasie zł. 5.04, szukano dłużnika wszędzie aż wreszcie znaleziono jakiegoś tragarza o podobnym imieniu i nazwisku w Białymstoku. Nieszczęściem Rozen

białostocki kłnie się, że nosa z poza Białegostoku nie wysuwał. A możeby tak poszukać w Warszawie, New-Yorku czy Berdyczowie... Kto wie, dłużnicy Kasy Ch. są bardzo pomysłowi w maskowaniu się.

## Wędrówki autobusów po mieście

O ile można się zorientować istnieją chyba jakieś przepisy regulujące ruch autobusowy na liniach pozamiejskich. Zdawałoby się, że ustalony jest kierunek i wyszczególnione ulice, którymi autobus pozamiejsko-

wy ma jechać począwszy od stałego miejsca postoju, względnie w drodze powrotnej, bo przecież rozwożenie pasażerów po domach, tak sobie „dla pięknych oczu”, nie należy do przedsiębiorstw autobusowych zamiejscowych.

Być może, że dla niektórych pasażerów jest to swego rodzaju dogodność, lecz trzeba się liczyć, że szczególnie w porze zimowej, pasażerowie „nieuprzywilejowani” pragnęliby najprędzej dojechać do punktu stałego postoju autobusów, a nie marznąć kosztem wygod drugich. Taki niesamowity sposób stosuje przedsiębiorstwo autobusowe linii Grodno—Skidel. Przed paru dniami autobus tej linii obwoził pasażerów po mieście, wbrew ich woli. Na wielu ulicach całkiem nie po drodze miał coś do załatwienia, w powrotnej drodze pasażerowie mieli możliwość zwiedzić ul. Podolną, bo i tam okazuje się pan autobusiarz miał coś do załatwienia.

Spodziewać się należy, że przy udzielaniu koncesyj władze przyjmą pod uwagę i takie możliwości, zaś reflektanci na przyszłe koncesje pomyślą zgóry czy opłaci się jeździć wyłącznie wytyczoną linią.

## ? POŻĄDANA ?

**TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej**  
Pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego

Dziś w niedzielę 12 marca b.r. o g. 20.15 w.  
premjera

## „Tajemnica powodzenia“

Komedja w 3-akt. J. Montgomery'ego  
Reżyser. K. Opaliński Dekor. St. Grabczyka

## Z Teatru Miejskiego

W niedzielę o godz. 4-ej popoł. po cenach propagandowych od 20—99 gr. farsa Arnolda i Bacha p. t. „Hulla di Bulla“.

Wiecz. o 8 min. 15 premjera znakomitej sensacyjno-kryminalnej kom. w 3-akt. Montgomery'ego w reż. dyr. Opalińskiego p. t. „Tajemnica powodzenia“ z pp.: M. Hlouskówną, F. Kozłowską, Z. Mullerową, W. Parniewską, Fr. Bay'em, A. Czaplińskim, W. Czyżewskim, W. Dąbrowskim, E. Dąbrowskim, dyr. Krokowskim, dyr. Opalińskim, J. Małgorzewskim, Wł. Pietruszyńskim i St. Smoczyńskim. Nowe dekoracje St. Grabczyka. Sensacyjna treść doskonała; gra artystów, fachowa reżyserja, oraz efektowne dekoracje składają się na nader ciekawą i interesującą całość.

## 4 Panie i 4 Panów

wymownych i reprezentatywnych przyjmie poważna firma handlowa na dogodnych warunkach. Zgłaszać się z dowodami osobistymi dnia 13 marca od godziny 10—13 i 3—5 ul. Ogrodowa 7 miesz. 2.

Dźwiękowiec Poczta 4 **Polonia**

Wstęp od 49 gr.

Ceny znacznie niższe

Dziś nasz kolejny szlagier!

## Symfonia Sześciu Milionów



W rolach głównych:  
Dawno niewidziany genialny ulubieniec kobiet

**Ricardo Cortez**

I znana z filmu „Boczną ulicą” piękna i subtelna

**Irena Dunne**

Najpotężniejsza stolica świata NEW-YORK przemówi do Was głosem 6.000.000 istnień ludzkich w tym najwspanialszym filmie doby obecnej.

Wstęp od 49 gr.

Dźwiękowiec Poczta 6, 8 i 10 Wstęp od 49 gr. Dzisiaj długoczekiwany film!

**Apollo**

Pocz. 6, 8 i 10 Wstęp od 49 gr. Dzisiaj długoczekiwany film!



Greta Garbo, jako szpieg i kurtyzana „MATA HARI”  
Ramon Nowarro, jako por. Rozanow, Lionel Barrymore, jako generał Szubin, Lewis Stone, jako szef niemieckiego wywiadu szpiegowskiego w największym przeboju sezonu p.t.

## „MATA HARI“

„Światowid“

Wstęp od 49 gr.

Grodno, Brygidzka 2 Początek o godz. 4. 6.15, 8, i 10.

Najwspanialsza i najpiękniejsza operetka muzyczna

## Panienka i milion

(Marzenie 22)

W roli głównej DANIEL LECOURTOIS.

Anons!

Już wkrótce w kinie „POLONJA” Poczta 4.

## „FRANKENSTEIN“

Najbardziej emocjonujący, niesamowity i osobliwy film jaki stworzyła kinematografia

Reżyserja: James Whale

W rolach głów.: Boris Karloff, następca Lon Chaneya John Boles i Mae Clarke.

## Kino „PALACE“

Orzeszkowej 14

Wstęp od 40 gr.

Pierwszy i jedyny film, który w całej pełni odsłania tajemnicę życia kobiety-szpiega

**MATA-HARI** p. t.

## CZERWONA TANCERKA

W roli tytuł. Magda Sonja oraz Tritz Kortner

## TANIA SPRZEDAŻ

POINWENTARZOWA

w Firmie **J. MIKO**

21x **GRODNO,**

**Dominikańska 19**

Dawnej—Obecnie

Kamizelki wełn. 8.— 5.90

Skarpety wełn. 2.20 1.65

Koszule męskie 6.— 4.50

Szelki 2.50 1.80

Krawaty 2.50 1.50

i wiele innych art.

## 3 pokoje z kuchnią

do wynajęcia Bernardyńska 1, Wiadomość tamże u Sławińskiej.

PAMIĘTAJ!



To film, jakiego Grodno nie widziało.

## KRAWIEC MĘSKI

Michał Baranowski

przyjmuje obstalunki na roboty krawieckie, po cenach konkurencyjnych. Wykonanie solidne.

Grodno, ul. Brygidzka 7 vis-a-vis kina „Światowid“.

## Miła niespodzianka w Grodnie

W filmie p. t. „Donovan”, który niebawem zobaczymy na ekranie kina „Apollo” występuje 9-cio letni Jackie Cooper. O tym fenomenalnym dziecku powiedział słynny reżyser Fred Niblo, twórca „Ben Hura”: „Z jego powodu płakałem po raz pierwszy w życiu”. Powodem tem była niezwykła mimika Jackie Coopera w jednej ze scen filmu „Donovan”.

Jackie płakał—i z oczu Freda Niblo, którego nic wzruszyć nie mogło, płynęły łzy. A kiedy ukończono nagrywanie tej sceny, Jackie z uśmiechem zaczął zająć suty podwieczorek.

Premjerę tego filmu ujrzymy w najpopularniejszym kinoteatrze „Apollo”.

## Nocny dyżur apteki

Dziś: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 56.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydz-Śmigłego Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odroczaniem, do domu i zamiejscowa zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 90 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Władysław Piotr Redka

Druk. Ciołki i Recha Grodno Rydz-Śmigłego 6.

Redaktor przyjmuje od 15—18